

*Stanisław Urbanowski*

# **TCHNIENIE**

*Miłość jest wszystkim,  
czego potrzebujesz*



Stanisław Urbanowski

# **TCHNIENIE**

e-mail autora: [eremiasz@wp.pl](mailto:eremiasz@wp.pl)  
[www.poezjaonow.net](http://www.poezjaonow.net)

opracowanie graficzne: Studio Wydawnictwa Komograf

Wydawnictwo Komograf 2011  
[komograf@komograf.com](mailto:komograf@komograf.com)

ISBN

# ROZDZIAŁ I

## Wprowadzenie

- Dzień dobry, bilet poproszę.
- Normalny? – zapytał kierowca.
- Tak, normalny.
- Dwa sześćdziesiąt.
- Proszę... i dziękuję – rzekłem.
- Proszę.

Skasowałem bilet, siadłem przy oknie, a po chwili wyciągnąłem z torby papierową torebkę z dziesięcioma kryształami kupionymi godzinę wcześniej podczas jarmarku podchalańskiego na stoisku z minerałami. Minęła dwudziesta. Wracałem do hostelu po prawie dwunastu godzinach pracy, szczęśliwy, że w końcu udało mi się zdobyć to, czego od dawna szukałem, czyli odpowiedniej wielkości kryształy górskie potrzebne do budowy rozpraszacza smug. Naprzeciw mnie, cztery rzędy dalej, siedziała młoda dziewczyna, bacznie mi się przyglądając. Powoli

wyjąłem swe nowo nabyte skarby, po czym, trzymając na dłoni, zacząłem je gładzić, chuchać, jeden z nich nawet delikatnie ucałowałem. Były okazałe, rzekłbym, wprost idealne. Widząc to, dziewczyna nagle się uśmiechnęła.

– Kryształy górskie – powiedziałem, pokazując le-dwie mieszczące się na dłoni minerały. – One żyją.

Nie odpowiedziała nic. Obserwowała tylko, jakby nie chcąc krzyczeć na cały autobus. W sumie, oprócz nas, jechało jeszcze kilka osób wpatrzonych w szary pejzaż słabo oświetlonych ulic obrzeży miasta. Po chwili schowałem kamienie i wyjąłem z torby folio-  
wy woreczek.

– Te są mniejsze – rzekłem, pokazując dziewczynie worek.

Widząc to, wstała i podeszła do drzwi. Była metr ode mnie, kiedy autobus zaczął zwalniać.

– Leczą nas.

– Wiem – odpowiedziała.

– Potrzeba dziewięciu, aby zbudować urządzenie przywracające równowagę Orgonu – energii ko-smicznej. Układa się cztery, skierowane w czterech różnych kierunkach, następnie jeden pionowo i wy-żej znowu cztery. Zasypuje się je opiłkami metalu i zalewa żywicą. Miłego wieczoru życzę.

– Wzajemnie – odrzekła, wysiadając.

Po kilku krokach, nagle odwróciła się i pomachała do mnie ręką. Miała ze dwadzieścia dwa, może trzy lata. Kolejna piękna istota, pomyślałem.

Niby przypadkowe spotkanie dwóch pozornie obcych sobie osób, a jakże przyjemne doświadczenie. Wystarczyło pozytywne nastawienie, aby otrzymać dokładnie to samo. Nieważne jest bowiem, czy kogoś znamy, czy nie, czy stawiamy kroki długie, krótkie, szerokie, czy wąskie. Istotne jest to, co leży u podstaw naszego działania, czyli co wnosimy do Świata i jakie jest tego podłoże energetyczne. **CHODZI O KIERUNEK PRZEPLYWU ENERGII.**

Ponownie znalazłem się w Warszawie. Wiedziony pragnieniem służenia innym, po raz pierwszy zacząłem sezon już w styczniu. Nigdy wcześniej nie opuszczałem Torunia w samym środku zimy. Ostatnie święta nie potrwały długo. Po kilkudniowym odpoczynku zaledwie tydzień wolnego, bo na początku roku czekało na mnie kolejne, trzecie w przeciągu kilku miesięcy wydanie, którym chciałem jak najszybciej podzielić się z czytelnikami. Tym razem były to wiersze. Wydałem Poezje, zbiór zawierający trzy mniejsze tomiki, z których ostatni, kAUtharsis, stanowić miał niejako dopełnienie całości.

Kilka lat temu, gdy spełniało się moje największe marzenie i dzięki pomocy przyjaciół ukazał się

pierwszy tomik, *Anautomia*, tak właśnie myślałem. Jako artysta „z odzysku”, marzyłem o małej trylogii, ukazującej kolejne etapy przemiany od momentu pojawienia się myśli do czasu ostatecznej realizacji zamierzeń. Przejście ze skrajnego egoizmu w przepelnione miłością życie, będące spełnieniem odwiecznego pragnienia bycia wolnym. Przy okazji kolejnej podróży powstać miała również nowa książka.

Jakiś czas temu zauważyłem, że najłatwiej skupiam swą myśl w przerwach pomiędzy snem, a pracą i tak już zostało. Przebywając poza domem, nie istnieje możliwość rozproszenia, bynajmniej nie w takim stopniu, jak ma to miejsce w trakcie codziennej krzątaniny. Lawina dźwięków, chaotyczne myśli, co w przypadku osoby poszukującej spokoju nie stanowi szczytu marzeń.

Niełatwo odmienić życie, tym bardziej, gdy się zabierze za głęboko. W moim przypadku było to na tyle głęboko, że parokrotnie o mały włos, a nie wypłynąłbym więcej na powierzchnię. Kilkanaście lat tego „żarcia” egocentrycznie ukierunkowanego hedonisty. Utrudniania sobie życia w imię bycia kimś nie dla siebie, lecz dla wyraźnie znudzonego całym tym „pajacowaniem” otoczenia. Otrzeźwienie nadeszło, gdy zrozumiałem, że im dziwniejszym Czło-



wiek stara się być wbrew Naturze, tym głępszym jest w rzeczywistości.

## PRAWDZIWA WIELKOŚĆ ZWYKLE BYWA MALUTKA

Oczywiście, nie jest niczym nowym, że najpierw trzeba pojąć, aby móc zrozumieć. Podobnie jak, chcąc nauczyć się tańczyć, najpierw wypadałoby nauczyć się chodzić. Wszystko ma swój czas i kolejność. Nie nauczyłbym się pisać, gdybym nigdy nie spróbował, a przede wszystkim nie zrozumiał, że poza szkołą również można się uczyć. W tym przypadku akurat lepiej uważać, komu się wierzy i w czym pokłada nadzieje, gdyż edukacja lub raczej to, co powszechnie zwane jest edukacją, choć oficjalnie ma za zadanie napęłnić nasze głowy mądrością, wskutek wypaczonego sposobu przekazywania informacji przynosi efekt wprost przeciwny. Wielogodzinne kodowanie w atmosferze napięcia i poczucia winy. Ilu z nas zostało w ten sposób zniechęconych do czytania książek? Wielu do dziś unika tego, jednego z ostatnich źródeł nieprzekłamanej wiedzy. Co dzień spotykam na swej drodze Ludzi, którzy z powodu obowiązku czytania lektur szkolnych mają uraz do wszystkiego, co związane z lite-

raturą. Świadomość stosowanego przymusu sprawiła, że po wielu latach od zakończenia szkoły, nadal od tego stronią. A przecież mogło być tak pięknie.

Wystarczyło, zamiast wystawiania ocen, a co za tym idzie prymitywnej, tworzącej traumę manipulacji, stworzyć dzieciom warunki do samodzielnego poznawania Świata, mając okazję uczyć się z wrażliwością. Odkrywać Świat na nowo oczami dziecka. Któż nie chciałby spróbować w ten sposób? Porzucić skostniałe, autorytatywne relacje na rzecz przyjacielskich więzi, mając możliwość podziwiania, jak doskonały i nieograniczony jest budzący się umysł ludzki.

Podobnie jak w przypadku kwiatu, gdy wpływamy mechanicznie na jego rozwój, zaburzając jego naturalny rytm, zamiast pięknego zjawiska, otrzymamy zlepek postrzępionych płatków daleki od tego, co można osiągnąć, umożliwiając mu samodzielny wzrost. Podobnie jest z dziećmi.

Jak daleko w swych poszukiwaniach prawdy i sensu istnienia oddaliliśmy się od pierwotnego, zgodnego z prawami Natury planu życia? Wielu z nas już zapomniało, kim jest i dokąd zmierza. Czy jest jeszcze szansa przywrócić dawny porządek i znowu być szczęśliwym?..

## ROZDZIAŁ II

### „Na garnucha”

Do Lublina przyjechałem wieczorem, około godziny dziewiętnastej. Zameldowałem się w Domu Nauczyciela, chcąc czym prędzej udać się do pobliskiej galerii handlowej, gdzie miałem zamiar kupić coś na kolację, a przy okazji zostawić kilka książek. W pokoju spał jakiś Człowiek, wyraźnie nie nadający się do rozmowy. Nie był w stanie nawet odpowiedzieć „dzień dobry”. Leżał tylko i patrzył na mnie niewyraźnie. Obok niego, na stoliku, stała do połowy wypita flaszka wódki i otwarta paczka papierosów. Pewnie jakiś nauczyciel, w ten sposób odreagowujący napięcia, pomyślałem.

Po powrocie, zmęczony, położyłem się spać. Wczesnym rankiem, około godziny czwartej, jak zazwyczaj, zabrałem się do pracy. Stukając delikatnie po klawiaturze, starałem się robić to jak najciszej, aby nie przerywać Człowiekowi snu. Nasz pokój

był duży. Miał długość co najmniej czterech łóżek, z których ja spałem na pierwszym, on na ostatnim. Dzieliła nas spora odległość, więc wiedziałem, że nie będzie mnie słyszał. Po około dwóch godzinach zasnąłem ponownie.

Obudziłem się rano, było już jasno. Facet siedział na skraju łóżka – i patrzył...

– Dzień dobry – powiedziałem, podnosząc głowę.

– Dzień dobry, cześć – odpowiedział. – Możesz spać dalej, jest dopiero ósma.

W jego głosie wyczułem wyraźny entuzjazm wynikający, jak mi się wydawało, z chęci nawiązania pozytywnej relacji. Położyłem więc głowę z powrotem, ponownie próbując zasnąć. Było już jasno. Po chwili, gdy dotarło do mnie, że raczej mi to nie wyjdzie, usłyszałem, jak mój współlokator otwiera okno. Ciche pstryknięcie, a po chwili poczułem w nozdrzach wyraźny smród palonego papierosa...

– Przepraszam, czy ja mógłbym tego nie wdychać?

– spytałem spokojnym, lekko podniesionym z racji dzielącej nas odległości głosem.

Słyszając te słowa, gość cofnął głowę do środka, rękę z papierosem pozostawiając na zewnątrz.

– Spokojnie, zaraz kończę.

– Nie interesuje mnie to, ja nie palę, ok?! – rzuciłem zdecydowanie w jego kierunku.

– Dobrze, to pójde do kibla skończyć – odrzekł, po czym zamknął okno i skierował się w stronę drzwi.  
– Nie wiedziałem, że ty taki jesteś – dodał, wychodząc z pokoju.

W nocy, pomimo snu słyszałem, jak dwukrotnie wychodził, prawdopodobnie w tym samym celu. Nie nawiązawszy wcześniej rozmowy, widocznie nie miał odwagi zapalić wewnątrz. W jednej chwili zrozumiałem przyczynę owego entuzjazmu...

Facet może nie zdawał sobie sprawy, co robi, że próbuje w ten sposób narzucać swoją wolę, uzurpując sobie prawo decydowania o składzie chemicznym wdychanego przeze mnie powietrza. W nosie miałem, co o mnie myśli. Wiedziałem, że gdybym nie zwrócił mu uwagi, zrobiłbym krzywdę nie tylko jemu, lecz także wszystkim, którzy w przyszłości mogli mieć z nim kontakt.

Brak reakcji może oznaczać ciche przyzwolenie, a to, bynajmniej w tym przypadku, nie miało miejsca. Po kilku chwilach otworzył drzwi. Mętne spojrzenie, ledwie słyszalny, charakterystyczny gwizd wydobywający się z jego płuc. Siadając na łóżko, lekko odkaszał. Po kilkunastu minutach, gdy już doszedł do siebie i ciśnienie w jego głowie opadło, chwycił flaszkę, nalał sobie pół szklanki i jednym chaustem wypił jej zawartość. Następnie zwrócił się do mnie:

- Skąd przyjeżdżasz?
  - Z Warszawy, choć ogólnie z Torunia jestem, a ty?..
  - Z Białegostoku.
  - Tydzień temu byłem w Białymstoku, ładne miasto i w miarę spokojne życie.
- Cisza. Mój nowy kolega zamilkł, jakby nie chciał się w tej kwestii wypowiadać.
- Pracujesz, uczysz się? – zapytałem.
  - Egzaminę wczoraj miałem, zdałem na czwórkę z kulturoznawstwa Japonii, jeszcze dziś mam wykłady. Czwórkę wyciągnąłem, wyobrażasz sobie?! No, i trzeba było to opić...
  - Na KUL-u?..
  - Tak.
- Spojrzałem na niego, rzeczywiście, wyglądał trochę, jak samuraj. Szeroka, łysa głowa, grube oprawki okularów, nadające specyficzny wygląd twarzy. I ta bródka... Nosił pozostawioną małą kępkę włosów pod dolną wargą, kilkucentymetrowy, prostokątny pasek upodabniający go do mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni.
- Zapewne ciekawy, orient?.. – spytałem.
  - Tak, można się wiele nauczyć.
- Słyszając te słowa, zacząłem się zastanawiać, czy przypadkiem opowieści o rytualnym picciu Sake nie

za bardzo przypadły mojemu koledze do gustu. Wieczorem – pije, rano – pije, nieważne, że ma jeszcze dzisiaj wykłady. Chłonie kulturę od podstaw. Tyle tylko, że Japończycy, mimo rozślawionego na całym świecie trunku, znają jeszcze umiar.

Zacząłem pisać, gdy nagle:

- A ty, do kiedy zostajesz, wracasz jeszcze na noc?
- Tak, wracam.
- Co? – spytał ponownie. – Będziesz jeszcze dziś?..

Minęła chwila, w trakcie której zastanawiałem się, czy robi to specjalnie, czy naprawdę nie dosłyszał. Wyglądał całkiem dobrze, więc...

- Tak – odpowiedziałem po raz drugi.

Po kilku minutach wyłączyłem komputer i udałem się do toalety, aby za chwilę planowo wyjść do pracy. Nie chcąc wdychać smrodu, skierowałem się do drugiego pomieszczenia z prysznicem, które wcześniej w tym właśnie celu zostawiłem otwarte.

W Domu Nauczyciela jest taki zwyczaj, że toaletę i łazienkę, mieszczące się na każdym piętrze, mimo iż są wspólne, zamyka się na klucz, czego wyraźnie przestrzegają pracownicy.

Dochodzę do drzwi, próbując je otworzyć. Zamknięte. Wracam do pokoju po klucz, po drodze przypominając sobie, że przecież przed chwilą mój

kolega był pod prysznicem. Skoro więc sprzątaczek ani bufetowej nie było (obok nas, na piętrze mieścił się bufet, gdzie wydawane są śniadania), bo w przeciwnym razie byłoby je słyszać, to tylko on mógł je zamknąć.

– Przepraszam, czy mógłbyś, skoro już palisz w ubikacji, nie zamykać łazienki, żebym nie musiał co chwilę latać z kluczem? – spytałem, biorąc klucz ze stolika.

– Dobra, będę pamiętał – odpowiedział energicznie, w geście zrozumienia podnosząc rękę.

Po chwili wróciłem po torbę, odłożyłem klucz, a dochodząc do drzwi, rzekłem:

– Miłego dnia.

– Dziękuję, będziesz jeszcze dziś, zostajesz?.. – padło, niczym grom z jego ust.

Była to ostatnia rzecz, jakiej bym się spodziewał w tej chwili usłyszeć. Odwróciłem głowę, spojrzałem na swój stojący naprzeciw drzwi, nakryty jasnym ręcznikiem stary wózek widoczny z każdej części pokoju, po czym najwyraźniej, jak tylko potrafię, bardzo powoli powiedziałem:

– Pytasz mnie po raz drugi, przepraszam, trzeci. Owszem, w r a c a m d z i ś n a n o c.

Przez chwilę patrzyliśmy sobie w oczy.

– Bo nie wiedziałem...



Jadąc windą, zacząłem się zastanawiać, czy ten białostocki samuraj przypadkiem nie próbuje popełnić sepuku, gdzie zamiast miecza zamierza wykorzystać trunek?..

Świadome wyłączanie zdolności trzeźwego postrzegania, a co za tym idzie, kreowania rzeczywistości powoduje, iż ciężko się z kimś takim dogadać. W miarę upływu czasu umiejętność trafnej oceny sytuacji zostaje całkowicie wyłączona na rzecz gwałtownie wzrastającego pragnienia. Człowiek zaczyna puchnąć, ślinić się i bełkotać, a stopniowo nasilający się, intensywny zapach moczu stanowi namacalny dowód nie do końca trafnie dokonanego wyboru. Potem jest już wszystko jedno.

Wieczorem, po powrocie do pokoju, ta sama sytuacja. Okulary na szafce, skarpety rozrzucone na sąsiednim łóżku, zawodnik wygięty. Z jednej strony cieszę się, bo nikt nie przeszkadza mi w pisaniu, z drugiej nie do końca, bo choć bardzo bym chciał, w tej sytuacji nie mogę już nic zrobić. Następnego dnia rano, wróciwszy z toalety, zastaję kolegę przy stoliku, jak nalewa wódkę do szklanki.

– Garnucha? – spytał, napełniwszy szklankę do połowy.

– Nie, dziękuję. Nie piję – odpowiedziałem spokojnie.

Słyszając te słowa, przechylił szklanekę sam, a ja zabrałem się za jedzenie. W międzyczasie gdzieś wyszedł. Skończywszy śniadanie, ponownie udałem się do toalety. Otwieram drzwi, a tam... chmura siwego dymu... Przez chwilę słyszę dobiegające ze środka lekkie szurnięcie, wskazujące, iż mój współlokator właśnie się „dotlenia”. Idę więc do łazienki naprzeciw, otwieram i... Nie wierzę! Całe pomieszczenie wypełnione dymem, a na dodatek zamknięte szczelnie okno. Najwidoczniej chciał skorzystać z ubikacji, gdy byłem wewnątrz, przyszedł więc tutaj.

Wzięłem głęboki wdech, zrobiłem, co swoje, po czym, wychodząc w pośpiechu, otworzyłem okno. Kilka minut później, skołowany, wchodzi do pokoju, jak gdyby nigdy nic.

– Cholera, papieros mi wypadł do kibla, muszę wziąć następnego – mówi, wyjmując kolejnego z leżącej na stoliku paczki.

– Przepraszam, czy mógłbyś otwierać okno, skoro już musisz palić i w toalecie, i w łazience?

– A nie otworzyłem? To już idę.

– Teraz to nie ma znaczenia, kiedy już się nawdychałem. Tu się nie pali. I to wcale nie jest zabawne.

W tym momencie wykonał dziwny gest, jak gdyby chciał coś jeszcze dodać.

– Nie jesteś pępkiem świata, żeby nie zwracać na nikogo uwagi. Zachowujesz się, jak pasożyt! – rzuciłem.

Cisza. Drzwi się zamknęły.

Gdybym wcześniej przyjął proponowanego „garnucha”, prawdopodobnie miałbym teraz problem z wyrażeniem swojego zdania i to nie z powodu stanu, w jaki ów garnuch mógłby mnie wprowadzić, lecz przez niewidoczne gołym okiem, choć niezmiernie istotne zobowiązanie, wynikające z powstałej w ten sposób zależności. Tak to bowiem jest, zgodnie z zasadą wzajemności, że jeśli się coś od kogoś bierze, wypadałoby również dać coś od siebie. Uprzejmość wymaga uprzejmości, wskutek czego z czasem traci się zdolność reagowania na wszystko, czego doświadczamy ze strony coraz śmielej poczynającego sobie pasożyta. Człowiek staje się niewolnikiem jednej, nie do końca przemyślanej decyzji, zapominając, że to on sam, nikt inny, jest w stanie odmienić swój los.

## NA ZMIANĘ NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO

W podobnych sytuacjach warto zachować dystans i nie przyjmować pierwszej lepszej propozycji, szczególnie, gdy nie mamy pewności co do intencji drugiej

strony. Ów mechanizm jest podstawowym instrumentem manipulacji, tak zwanym „haczykiem” na przyszłe, niczego nieświadome ofiary. Powszechnie stosowana metoda (w przypadku świadomego poddawania się – forma prostytucji) nazwijmy ją „na garnucha” jest jedną z najczęstszych przyczyn rezygnacji z siebie. Precyzyjne, nie wzbudzające podejrzeń płynne przejście od wynikającego z grzeczności wzajemnego sprzyjania sobie do głęboko zakorzenionej zależności ma za zadanie skorumpować i ostatecznie przejąć kontrolę w sferze decyzyjnej. Jest to nic innego, jak rozgrywający się na naszych oczach taniec godowy dwóch przeciwstawnie działających sił, Światła i ciemności. Celem jest przeciągnięcie z drogi miłości i współczucia do bazującego na strachu i egoizmie zaspakajania własnych, gwałtownie wzrastających potrzeb. Zmiana kierunku przepływu energii z zewnętrznego na wewnętrzny. Przejście od rozprowadzania grawitacji do jej kumulowania, od służby innym w poczuciu jedności, do służby sobie i tylko sobie za cenę cierpienia wszystkich istot, nie będących w stanie skutecznie bronić się przed wciąż nienazartą nawałnicą bezpodstawnych oczekiwań. Najlepiej widać to w sferze politycznej. Zaczyna się od rozmów, po chwili są już wspólne wakacje, wizyty mniej lub bardziej

oficjalne w niecierpiących zwłoki sprawach wagi państwowej, co do których nikt, jak się wydaje, nie ma prawa mieć zastrzeżeń. Po czasie dochodzi do tego, że mimo wyraźnych dowodów zataja się prawdę o największej zbrodni w historii narodu, a prawo do eksploatacji olbrzymich bogactw złóż naturalnych (złoża łupkowe) ląduje nagle w rękach obcej korporacji pod pretekstem rzekomej „nieprzydatności z powodu braku odpowiedniej technologii”. Dobrze, że jeszcze dopłacać nie musimy. Tylko co na to wszystko CBA i prokuratura? Czyżby kłopot z dostarczeniem problemu po raz kolejny wynikać miał z zaangażowania zwierzchników?!..

Gazu jest tyle, że można by nim spokojnie zasilić Europę, uniezależniając się od dostaw z Rosji. Ale po co, skoro media zrobią swoje i nikogo nie będzie obchodzić, w jakim stopniu ta przemyślowna grabież wpłynie na degradację środowiska naturalnego.

## OSTATECZNYM CELEM JESTEŚ TY

Po dłuższej chwili, jak zwykle, wszedł skołowany. Jego wzrok, wyraźnie szukający kontaktu, wylądował na mnie.

– Przepraszam, że cię uraziłem. Nie gniewaj się – rzekł z wyczuwalnym przejęciem w głosie.

– Jest ok. Ja się nie gniewam. Nie mam nic przeciwko tobie, nie popieram jedynie tego, co robisz i tyle.

– Zostajesz jeszcze dziś?

– Nie, dziś wyjeżdżam – odpowiedziałem z radością.

Pół godziny później zebrał swoje rzeczy i chwyciwszy za klamkę, rzekł:

– To do zobaczenia.

– Do zobaczenia, miło było cię poznać – powiedziałem, podając mu dłoń na pożegnanie. – Jak ci na imię?

– Mariusz.

– Powodzenia, Mariusz i nie pij tyle.

Spojrzał na mnie, uśmiechnął się pod nosem, po czym wsiadł do windy i odjechał.

## ROZDZIAŁ III

### Modeling, czyli kodowanie

Choć większość z nas, Ludzi, postrzega siebie, jako zespół przyzwyczajęń zamiast nieskończone źródło absolutnej perfekcji, mające możliwość całkowitej samokreacji (ŚWIADOMOŚĆ), każdy z nas posiada sny. Niekiedy są to wspomnienia z przeszłości, czasem aktualne odnośniki wydarzeń mających miejsce w naszym życiu. Wiedząc, iż MYŚL JEST MATERIALNA, znając jej strukturę i wpływ na kształtowanie/układanie się rzeczywistości, dochodzimy do wniosku, że żaden sen nie jest przypadkowy. Wszelkie energie, mające możliwość bezpośredniego wpływania na projekcje senne, a co za tym idzie, modelowania naszych myśli, są w stanie projektować naszą rzeczywistość, gdyż każde wydarzenie wynika bezpośrednio z wytwarzanych w ten sposób wzorców. Trudno bowiem wyobrazić sobie przypadek, aby Człowiek, u którego tematem prze-

wodnim myśli jest miłość i harmonia, wziął nagle karabin i pod wpływem impulsu wymordował pół szkoły. Choć tylko najsilniejsza myśl podlega realizacji, w przypadku braku innych możliwości urzeczywistnieniu podlega to, co zostało wytworzone.

KAŻDA, NAWET NAJDROBNIJSZA,  
NIESKUPIAJĄCA NASZEJ UWAGI  
PRZELOTNA MYŚL MOŻE MIEĆ  
BEZPOŚREDNI WPŁYW  
NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ NASZEJ  
RZECZYWISTOŚCI

I tak na przykład, gdy śni nam się, że jedziemy samochodem i mimo wszelkich starań nie jesteśmy w stanie utrzymać panowania nad kierownicą, ostatecznie uderzając w drzewo, taki sygnał przekazywany jest bezpośrednio do podświadomości, tworząc niejako schemat wydarzeń dla wszystkiego, co niebawem będzie mieć miejsce w naszym życiu. Wszelkie niepowodzenia naszych przedsięwzięć, których przyczyną są niedoskonałości natury fizycznej/manualnej będą wynikiem tegoż właśnie snu. Podobnie, jeśli podczas snu doświadczymy stanu pozytywnego uniesienia, uzyskując w ten sposób poczucie siły i nieograniczonych możliwości, nic



nie będzie w stanie nam tego dnia przeszkodzić. Celem przywrócenia równowagi, uniknięcia skutków sennego programowania, a co za tym idzie zneutralizowania działalności istot STS (ang. Serve To Selve – służących sobie), przed rozpoczęciem dnia i po jego zakończeniu wskazana jest medytacja. Pozwala ona usunąć blokady, umożliwiając swobodny przepływ energii. Wspaniałe efekty przynosi również stosowanie PLEJADIAŃSKICH ĆWICZEŃ (szczególnie wirowanie), które poprzez afirmację przyspieszają energię. Wspomagają one proces regeneracji helis, pozwalając na pełne wykorzystanie swych możliwości. Przebywajcie też jak najwięcej na Słońcu.

Chcąc wieść szczęśliwe życie, wystarczy skupić się na podłożu energetycznym myśli, czyli dosłownie, odczytywać każdy, nawet najdrobniejszy impuls wydostający się z naszego mózgu i umiejętnie dostosować go do własnych oczekiwań. Aby być spokojnym i wypoczętym, należy skupić myślenie na... byciu wypoczętym, eliminując ze świadomości wszelkie zakłócenia typu „nie jestem wypoczęty, bo trzykrotnie budziłem się w nocy” i zastąpić je czymś pożądanym, na przykład „mimo trzykrotnej pobudki, zdążyłem wyspać się wystarczająco, aby wypocząć”. Albo zamiast „nie możemy się porozumieć,

gdyż każda próba kończy się kłótnią”, „tym razem znajdziemy złoty środek, bo nic nie jest w stanie nam w tym przeszkodzić”. W każdej chwili należy zwracać uwagę na to, co myślimy i co sobie w ten sposób tworzymy. Na przykład, jadąc tramwajem, kiedy ktoś koło nas kichnie, zamiast rozważać możliwość ewentualnego zarażenia, wystarczy pomyśleć „mój układ immunologiczny jest na tyle skuteczny, że z łatwością poradzi sobie z każdą infekcją” i w to UWIERZYĆ. Właśnie takie, świadome myślenie stanie się początkiem całego pasma sukcesów w każdej dziedzinie życia. Jest tak ze wszystkim, od problemów materialnych, przez niedogodności w sferze fizycznej, zawodowej, emocjonalnej, duchowej, po samą istotę problemu, którą w drodze umiejętnego samodostrajania przekształcić można w sprawiające olbrzymią satysfakcję, niekończące się pasmo zwycięstw.

Otrzymałem niedawno wiadomość od przyjaciela, który z powodu nagłego pogorszenia się stanu zdrowia znalazł się w szpitalu psychiatrycznym. Wszystko zaczęło się kilka tygodni wcześniej, gdy ni stąd, ni z owąd nagle zaczął doświadczać ataków ze strony bliżej nieokreślonych istot negatywnej natury. Jakis czas temu otrzymał ode mnie książki, a dokładniej mówiąc, przekazy od istot 6 gęstości, pozytyw-

nych bytów, które w sposób otwarty opisują naturę zjawisk i procesy zachodzące we Wszechświecie. Wśród bogactwa zebranych w ten sposób informacji jest mowa między innymi o wpływie negatywnych energii na sposób kształtowania myśli, lecz przede wszystkim o mechanizmach działania ciemnych sił (rozpraszenie) i sposobach ich zapobiegania. Otóż najskuteczniejszym sposobem na uzyskanie ochrony, a co za tym idzie, wykorzystanie pełni swych możliwości jest MIŁOŚĆ. Tworząc wokół siebie PRZESTRZEŃ MIŁOŚCI i napełniając ją energią, nic nie będzie w stanie nas zakłócić.

NAWET NAJWIĘKSZY KOSZMAR PRZESTAJE  
BYĆ STRASZNY,  
GDY O NIM NIE MYŚLIMY

W przypadku kontaktu z istotami STS, wystarczy skierować swą myśl na coś przyjemnego, przypomnieć sobie chwile szczęścia i błogości. Wibracja miłości – najsilniejszego z uczuć pozwala zapobiec skutkom wszelkiego rodzaju oddziaływań. Wszystkie, z pozoru niegroźne stany obniżenia częstotliwości wskutek odczuwania takich emocji, jak: wstyd, strach, poczucie winy, smutek, żal, niepokój powodują, iż tracimy dotychczasową ochronę, wy-

nikającą z zasilania naszego pola energetycznego i stajemy się pożywką dla zakotwiczonych w zakresie niższych wibracji, w ten sposób pobierających energię istot. Jest to swego rodzaju drenaż energetyczny doświadczany, jako nagłe uczucie chłodu (wskutek gwałtownej utraty energii) i pustki oraz wyraźnego podwyższenia barwy głosu. W przypadku wyżej rozwiniętej świadomości doświadczyc można, jak energia dosłownie z nas wypływa, uchodząc z czakramu podstawy, niczym mocz ściekający po nogach. I choć jest to proces niewidoczny gołym okiem, w przypadku gwałtownych bądź długotrwałych utrat pojawiają się również zniekształcenia chorobowe wskutek pojawiającego się nagłe osłabienia.

Powszechnie znane są przypadki, gdzie z powodu silnie traumatycznych doświadczeń, podczas jednej nocy Człowiek nagle zmienia dotychczasowy kolor włosów, robiąc się siwy. Choć są to przypadki skrajne, stopniowe postarzanie się wskutek stresu jest procesem powszechnie rozpoznawalnym we wszystkich kulturach Świata. Nie dopuszczajcie do tego. Jednocześnie **NIE TWÓRZCIE SOBIE WROGÓW** w szeregach lojalnej opozycji, istniejącej po to, aby wytworzyć presję niezbędną w celu przy-

spieszenia energii. Życzcie dobrze tym istotom. To dzięki nim nabieramy chęci do coraz skuteczniejszego działania.

WYSYŁAJCIE MIŁOŚĆ DO ŹRÓDŁA KAŻDEJ  
NEGATYWNEJ MYŚLI  
POJAWIAJĄCEJ SIĘ W WASZEJ GŁOWIE

Od tej chwili sami tworzycie swą rzeczywistość. Róbcie to nie z wysiłkiem, lecz na pełnym luzie, czerpiąc radość z efektów swej pracy. Sytuacja gwałtownie ulega zmianie, gdy uświadomimy sobie, że zarówno Światło, jak i ciemność na szóstym poziomie/gęstości świadomości stanowią JEDNO. Czas linearny występuje jedynie w rzeczywistości trójwymiarowej. Z punktu widzenia bezczasowości nawet to, co jeszcze się nie wydarzyło posiada już swoje rozwiązanie w przyszłości. CZAS JEST TYLKO SEKWENCYJNĄ WYDARZEŃ. Wszelkie negatywne emocje wynikają bezpośrednio z poczucia oddzielenia.

STRACH JEST ILUZJĄ

Wysyłajmy im miłość. Któż bowiem wykazywałby gotowość do poświęceń, oddania zdrowia, a nawet

życia jeśli wcześniej na własnej skórze nie doświadczyłby skutków działalności ciemnej strony?..

## W PRZYPADKU BRAKU POLARYZACJI PĘD W KIERUNKU ROZWOJU NIE ISTNIEJE

Uczucie miłości wprowadza w stan błogości, tworząc fraktalne połączenia wewnątrz systemów naszego organizmu. Idealna kompresja, zapewniająca optymalne rozproszczenie energii elektrycznej wskutek regularnie występujących impulsów bezpośrednio umożliwia nam uzyskanie NIEŚMIERTELNOŚCI. Dzięki miłości stajemy się wszechobecni...

## MIŁOŚĆ JEST LEKARSTWEM NA WSZYSTKO

Mój przyjaciel, nie będąc w pełni świadom mechanizmów, a co za tym idzie – sposobów zapobiegania wpływom ciemnych sił, nie był w stanie poradzić sobie z gwałtownie narastającą presją. Zamiast skupić się na tworzeniu pozytywnego obrazu przyszłych wydarzeń, skupiał się głównie na zagrożeniach, napełniając energią myślokształty, których negatywny skutek natychmiast przyszło mu doświadczać. Sam zgłosił się do szpitala, prosząc o pomoc z powodu bycia „rozdzieranym i pożeranym” przez siły, których natury i pochodzenia nie potrafił dokładnie

określić. Co prawda wiedział o istnieniu negatywnych form inteligencji, jednak nie był przygotowany na nagłe zetknięcie z nimi.

W przypadku kontaktu z jakimikolwiek istotami należy zawsze zapytać, kim są i w jakim celu do nas przychodzą. W przypadku braku odpowiedzi lub wyraźnie negatywnej natury przybywających bytów, każmy im odejść. Możemy również poprosić o pomoc energię Chrystusa.

## ŚWIATŁO NIGDY NIE PRZYCHODZI NIEPROSZONE

Olbrzymią rolę odegrała tu wyobraźnia, której bujność, a co za tym idzie nieograniczone możliwości sprawiły, iż uwierzył, że tak właśnie się dzieje. Badający go lekarze po konsultacji stwierdzili, że nie będą podawać mu leków, dzięki czemu przynajmniej nie istniała możliwość pogorszenia stanu jego zdrowia.

Leczenie farmakologiczne, polegające na stosowaniu końskich dawek silnie toksycznych, paraliżujących układ nerwowy psychoaktywnych środków wcale nie rozwiązuje problemu. Poprzez wyłączenie zdolności samodzielnego myślenia co najwyżej usuwa go na bok, zamiata pod dywan rzeczy, któ-

re aż proszą o zmianę dotychczasowych sposobów ich rozwiązywania. Przecież wystarczyłoby popracować z Człowiekiem, poświęcić mu czas. Okazać MIŁOŚĆ i zamiast PRODUKOWAĆ WARIATÓW (pomijam przypadki ciężkiego kalectwa), marnotrawiąc tym samym pieniądze przeznaczone na wspieranie koncernów farmaceutycznych, w atmosferze akceptacji i zrozumienia odblokować czakramy, pozbywając się nagromadzonego gruzu emocjonalnego. Wystarczy tylko chcieć.

Osobiście znam kilka osób, mających w przeszłości przykre doświadczenia z pobytu w szpitalu psychiatrycznym, które po odstawieniu leków przez długi czas dochodziły do siebie. I choć za każdym razem główną rolę odgrywało wsparcie ze strony najbliższych, cenę za odzyskanie pełnej sprawności ponosili wyłącznie oni i coraz cieńszy portfel okradanego z każdej strony podatnika, który już niedługo dowie się, iż nie starczy dla niego pieniędzy z tytułu całe życie opłacanych składek, bo jest niż demograficzny, a nasz przywódca zarabia tylko piętnaście tysięcy złotych miesięcznie. I po co to wszystko?..

– Przepraszam pana, dzień dobry, czy interesuje pana temat życia, naszego istnienia, skąd jesteśmy i dokąd zmierzamy?



– Owszem, a dlaczego? – odpowiadam jednemu z dwóch zaczepiających mnie na ulicy mężczyzn.

– Mamy tu coś, co pomoże panu znaleźć odpowiedź nie tylko na te, ale i na inne pytania dotyczące naszego pochodzenia.

Mówiąc to, gość wyjmuje z torby dwie broszurki o charakterystycznej, znanej mi nazwie.

– Jesteście świadkami Jehowy?

– Tak – odpowiada drugi, nieco starszy.

– Wszystko jest ok. Czytałem wasze książki, pytanie tylko, kim jest Jehowa?..

– Jest najwyższym, jedynym Bogiem – odpowiada starszy, jak gdyby na zawołanie odczytując gotową formułkę.

Owszem, jest jedną z wielu wysokorozwiniętych istot, które zwiecie Bogiem, lecz na pewno nie jest jedyny – mówię stanowczym głosem, chcąc jasno wyrazić stanowisko. – Zresztą, cóż się dziwić, skoro wmawiają wam, że nawet dusza nie istnieje... – rzucam, klepiąc młodszego w ramię, po czym bez zastanowienia odwracam się i odchodzę.

Szkoda było mojego czasu na rozmowę z kimś, operującym wyuczonymi na pamięć formułkami, kto nawet nie zastanowi się nad tym, co mówi i jakie skutki jego działalność wywołuje. Biedni Ludzie, pomyślałem. W sumie, to nic do nich nie mam

poza tym, że błędząc w swej nieświadomości, próbują wciągać w to innych.

Znam osobiście wielu byłych świadków, którzy po wyzwoleniu spod wpływu Towarzystwa Strażnica mieli duże problemy z odzyskaniem równowagi i połapaniem się w rzeczywistości. Będąc w szeregach sekty, mają oni bowiem obowiązek, kiedy to tylko możliwe, rozsiewać stanowiącą mieszanekę religii i starannie ukrytych nauk masońskich (założycielem był mason, niejaki Charles Taze Russell), opatrzoną licznymi symbolami inwazyjną pseudo-filozofię. Czy ma to jednak jakiegokolwiek znaczenie?..

Coraz więcej Ludzi odchodzi od wszelkiego rodzaju ruchów religijnych, szukając własnej prawdy. Zwracają się wtedy do swego wnętrza, gdzie po pewnym czasie, nagle, co się okazuje?.. Że pomimo nieskończonej ilości kłamstw, jakimi od lat karmiono ich przy pomocy szerzących dezinformację mediów, mimo „najwyższych prawd”, których nikt nie ośmiela się oficjalnie zakwestionować, mają w sobie wszystko, czego kiedykolwiek było im potrzeba. „Ciało jest moją świątynią i to ja sam, nikt inny, tworzę swą rzeczywistość” lub „Jak wewnątrz, tak i na zewnątrz”. Wielu z nas już to słyszało. Jesteśmy odpowiedzią na każde z nurtujących nas pytań i tyl-

ko od nas zależy, którą drogą podążymy i jaką wersję rzeczywistości będziemy realizować.

Fraktalność, oparta na zasadzie ZŁOTEGO PODZIAŁU święta geometria, według której zbudowany jest Wszechświat (dzięki niej, bez względu na skalę, zawsze wygląda tak samo) wskazuje, że jest on niczym innym, jak materialnym odzwierciedleniem stanu naszej świadomości. Więc skoro my jesteście świadomością...

## WSZECHŚWIAT JEST MYŚLĄ

Ormethion, centrum myślowe odpowiedzialne za manifestację energii na płaszczyźnie materialnej, kształtuje materię zgodnie z otrzymanywaną informacją. Mamy więc do wyboru, albo wszechogarniające piękno tętniącego miłością Świata, będącego odzwierciedleniem naszej pięknej, łagodnej duszy, albo Świat groźny i agresywny, pełen czyhających wokół niebezpieczeństw.

Wyznając miłość, wynikającą z poczucia jedności zdolność dostrajania częstotliwości, stajemy się nieodłączną częścią wszystkiego, co istnieje. Już niedługo, bo 21 grudnia 2012 r. o świcie, przechodząc w kolejną, czwartą gęstość świadomości osiągniemy płaszczyznę myśli. Kompleks świadomo-

ści zbiorowej istot czwartej gęstości, gdzie każdy znać będzie myśli każdego, oto czym będziemy już wkrótce. Aby uzyskać promocję do czwartej gęstości, konieczne jest osiągnięcie odpowiedniego poziomu rozwoju, co oznacza, że na drodze służenia innym trzeba **BYĆ BARDZIEJ DLA INNYCH NIŻ DLA SIEBIE I OTWORZYĆ SIĘ NA MIŁOŚĆ**.

Czas trwania życia ludzkiego wydłuży się średnio do 300 lat. Będziemy mogli w sposób łatwy i prosty nie tylko komunikować się ze sobą, lecz również przemieszczać się bez jakichkolwiek, jak to miało miejsce dotychczas utrudnień, wynikających z posiadania ciężkich, fizycznych ciał.

Osobiście znam wielu, którzy wykorzystując myśl, są w stanie już dziś teleportować się w dowolne miejsce we Wszechświecie. Niektórzy potrafią słyszeć „uszami” bakterii (o ile te posiadają uszy). Inni mają zdolność uzdrawiania, jeszcze inni telekinezy i lewitacji. Sam wiem, że aby żyć, nie musimy wcale oddychać. Tak, czy inaczej, będziemy mieli możliwość korzystania z dobrodziejstw oferowanych przez Całe Stworzenie, Kosmiczny Umysł, lub jak kto woli, Boga. Wystarczy jasno określić swój cel, dokonując wyboru, po której stronie mocy pragniemy być i komu służyć.

Jako że wielu z nas o tym nie słyszało, nie do końca wiadomo, jak się do tego zabrać. Otóż podstawowym narzędziem pozwalającym wykorzystać pełnię swych możliwości jest myśl. Wyznając JEDNO, uzyskujemy dostęp do wszelkiej informacji zgromadzonej w obrębie zamieszkiwanego Wszechświata. To myśl jest podstawowym narzędziem stosowanym w nie mającym końca ani początku przepływie energii. Z pomocą myśli dokonujemy wyboru i spośród nieskończonej liczby równoległych rzeczywistości wybieramy tę jedyną, w której zamierzamy uczestniczyć. Wykorzystując myśl, możemy także przenieść wymiary. Trzeba sobie tylko na to pozwolić.

Jednym ze sposobów wprowadzenia wydarzeń na właściwy tor jest powiedzenie sobie, że od teraz WSZYSTKO JEST TAK, JAK BYĆ POWINNO i napełnienie wytworzonych w ten sposób myślokształtów energią. Cały proces, z uwagi na rozległość tematu, a co za tym idzie konieczność całkowitego przestrojenia funkcji, może zabrać kilka tygodni. Jednak pozwoli to przestawić dotychczasowy, często chaotyczny i nieprzewidywalny bieg wydarzeń tak, aby nic nie działało się wbrew Waszej woli. Pomoże osiągnąć stan umysłu zwany SZCZĘŚCIEM i przy odrobinie wysiłku (zachowując odpowiednią trzeźwość) utrzymać go już zawsze. Każdy

kolejny dzień będzie najpiękniejszym dniem w Waszym życiu. Proces należy powtarzać.

## POCZĄTKIEM WSZYSTKIEGO JEST MYŚL

Nic nie jest takie, jak mogłoby się wydawać na podstawie informacji pozyskiwanych z obrazu wytwarzanej nieprzypadkowo przez system iluzji. Wszystko, dosłownie WSZYSTKO JEST MOŻLIWE, w zależności od tego, co i w jaki sposób sobie wytworzymy.

## ROZDZIAŁ IV

### Mądrość

Po południu przybyłem do Rzeszowa, zatrzymując się w miejscowym schronisku, mieszczącym się w samym sercu miasta, naprzeciw ratusza. Panują tam całkiem przyjemne warunki za stosunkowo niską cenę, a na dodatek jest wszędzie blisko. W recepcji spotkałem te same, serdecznie usposobione panie, którym za każdym razem zostawiam nowe wydanie swojej twórczości.

Idąc do mieszczącej się na korytarzu łazienki, dostrzegłem Daniela, studenta miejscowej uczelni, z którym jakiś czas wcześniej dzieliłem pokój. I choć tym razem mieszkał w pokoju obok, dwa dni później spotkaliśmy się przy okazji zmiany miejsca zameldowania. Przeniesiono nas obydwu z powodu przyjazdu jakiejś większej grupy.

– Witam – powiedziałem, wchodzącemu do pokoju.

– Aaa, cześć, ciebie też przenieśli? – zapytał z uśmiechem.

– Przyjechała jakaś grupa, potrzebowali pokój czteroosobowy...

– U mnie też, jakaś firma i musiałem zmienić miejsce. Które wolne?

– To pod oknem, po prawej, bo po lewej śpi jakiś pan. Pewnie go znasz. W ubiegłym roku poznałem go właśnie tutaj.

– A, to już wiem, jaki.

Wieczór upłynął na rozmowie moich współlokatorów na temat zakładów bukmacherskich, gdyż obaj byli zapalonymi hazardzistami. Nie mieszałem się w rozmowę, nie miałem na ten temat nic do powiedzenia. Zaraz po zgaszeniu światła zasnąłem. Obudziłem się o w pół do czwartej rano i po krótkiej chwili zabrałem się do pracy. Przed szóstą mieszkający z nami pan wyszedł do pracy, a o siódmej obudził się Daniel.

Siedziałem na korytarzu, aby nikomu nie przeszkadzać i dopiero, widząc, że wszyscy już wstali, wróciłem z komputerem do pokoju. Już miałem się zabrać za jedzenie śniadania, gdy nagle:

– Smacznego.

– A dzięki, to już drugie dzisiaj.

– Drugie? To o której wstałeś?..



– O w pół do czwartej. Jak się nie je mięsa, jaj, ryb i nabiału, trzeba częściej uzupełniać braki – powiedziałem.

– A czemu nie jesz mięsa?

– Jestem veganem.

– To dziwne, żeby nie jeść mięsa...

– Dziwne, nie dziwne. Tak nas wychowali, że jedzenie mięsa jest rzeczą normalną. Gdybyś urodził się w rodzinie wegańskiej, dziwnym byłoby dla ciebie jego spożywanie. Mieszkając w dziczy, gdzie wiewiórki przynosiłyby ci orzechy, wilki przychodziły do domu, a niedźwiedzie opiekowały się dziećmi, nawet nie pomyślałbyś, że można inaczej. Wyobraź sobie życie w pełnej symbiozie z wszystkim, co żyje.

– No tak – rzekł po chwili namysłu Daniel.

– Z drugiej strony, gdybyś urodził się w plemienu kanibali, gdzie zjadałoby się swoich wrogów, również nie widziałbyś w tym nic dziwnego. Do tego stopnia nas zniekształcono, że zamiast kochać i szanować siebie nawzajem, siejemy strach i спустoszenie. Kiedyś, w przeszłości, Ludzie wcale nie polowali na mamuty. Z pewnych źródeł wiadomo, że mamuty były zwierzętami udomowionymi, żyjącymi w pobliżu osad ludzkich. Wykorzystywano je czasem do cięższych prac, okazując miłość

i wdzięczność, dzięki czemu lgnęły do nas, jak do najlepszych przyjaciół. To współczesna pseudonauka tak zniekształciła obraz, robiąc z Człowieka krwiożerczą bestię, chcącą pożreć wszystko, co jest w stanie pochwycić. W rzeczywistości zwierzęta, jak zwykliśmy nazywać naszych braci mniejszych, cały czas czekają aż dorośniemy do opartych na miłości i wzajemnym szacunku relacji. To skutek długotrwałych, tworzących ból i cierpienie prześladowań zaczęli bać się nas, unikając, jak najgorszych wrogów, gotowych dla zabawy zabijać dzieci, obdzierać ze skóry, traktując niczym przedmioty. Bestialski przemysł, żerujący na niczemu winnej, dziecięcej wprost bezbronności.

Daniel nie odpowiedział nic, chwilę później wyszedł z pokoju. W pośpiechu dopisałem jeszcze kilka zdań i szybkim krokiem skierowałem się do wyjścia. Wybiegając ze schroniska, spotkałem odśnieżającą wejście panią dyrektor, na której widok, wyraźnie podniesionym głosem, powiedziałem:

– Spiesz się na dworzec, za kilka minut mam pociąg.

– A dokąd pan jedzie?

– Do Przemysła.

– A rzeczy, kto przeniesie pańskie rzeczy? Przechodzi pan do pokoju obok!

– Proszę poczekać, aż wrócę. Będę przed siedemnastą, to je przeniosę.

– Dobrze, to najwyżej sprzątaczką przeniesie...

– Są poskładane! – krzyknąłem, zbliżając się do końca budynku, po czym najszybciej, jak mogłem pobiegłem w kierunku dworca PKP, skąd za chwilę odjeżdżał mój pociąg.

Nigdy wcześniej nie byłem w Przemyślu, wypadało więc kiedyś się tam wybrać. Po południu, po skończonej pracy, wróciłem na dworzec. Z powodu kolejki, dopiero po kilku minutach udało mi się kupić bilet, przez co ponownie zmuszony byłem się spieszyć.

Mniej więcej w tym samym czasie, jeden po drugim, odjeżdżały dwa składy, Inter Region, czyli osobowy i pospieszny TLK. Z uwagi na czas zdecydowałem, że pojedę pospiesznym, oszczędzając tym samym jakieś pół godziny. Wolałem przeznaczyć je na coś innego, jak na przykład zrobienie prania lub bezcenny dla mnie ostatnio odpoczynek. Poprosiłem więc o bilet na „ten szybszy”. Cena 10.50 zł. nie wzbudziła moich podejrzeń, bo choć jadąc w tę stronę, bilet kosztował 23 zł., na bilecie widniał napis „Bilet w dobrej cenie”. Pomyślałem, pewnie jakaś promocja, może trasa mało uczęszczana...

W pociągu podszedł do mnie konduktor. Pokazałem mu bilet, a tu nagle:

– Ten bilet jest nieważny.

– Jak to nieważny? Przed chwilą kupiłem go w kasie na dworcu w Przemyślu.

– To nie jest bilet na ten pociąg. To jest pociąg TLK, a pan ma bilet na pociąg Inter Region, który odjechał z peronu trzeciego, dwie minuty wcześniej – powiedział.

– I co teraz?

– Musi pan kupić nowy bilet, a ten odda pan w kasie.

– To w takim razie poproszę. Ile kosztuje u pana taki bilet – spytałem, wiedząc, iż za wystawienie biletu w pociągu potrącana jest dodatkowa opłata.

– Dokąd pan jedzie?

– Do Rzeszowa.

– To będzie dwadzieścia siedem złotych. A tutaj, ja panu wpiszę, że bilet nie został wykorzystany, pójdzie pan do kasy i zwróci panu pieniądze.

Konduktor wypisał coś na bilecie, dodatkowo przystawiając pieczętkę, jak gdyby na potwierdzenie autentyczności. Spojrzałem na bilet, gdzie widniał wyraźny napis „Bilet niewykorzystany z powodu zmiany przewoźnika”. Obok kilka cyferek, oznaczających numer konduktora i malutka, choć wyraź-

na pieczątką „PKP InterCity”. Wszystko w porządku, pomyślałem, pójdę do kasy, odbiorę pieniądze i po sprawie.

Na miejscu jednak okazało się, że „Bilet w dobrej cenie” nie podlega zwrotowi. Poprosiłem więc o kontakt z biurem, zarządem lub kimkolwiek, będącym w stanie wytłumaczyć mi zaistniałą sytuację, gdyż czułem się najzwyczajniej w świecie oszukany. Kasjer skierował mnie do biura obsługi klienta spółki Przewozy Regionalne, mieszczącego się na tamtejszym dworcu, gdzie dowiedziałem się, że niestety, ale nic nie można z tym zrobić. Takie jest zarządzenie z góry i choćby nie wiem co, pieniędzy nie odzyskam. Cóż, pomyślałem, będę jechał jutro do Dębicy, to zwyczajnie nie kupię biletu, pokazując ten, niewykorzystany bilet i nikt nie będzie miał uwagi. Muszę tylko wsiąść w pociąg tej samej spółki – Inter Region. Tak też zrobiłem. Wsiadłem w pociąg, upewniwszy się, że jest to właściwy przewoźnik i właściwy kierunek. Nawet cena była taka sama, bo za przejazd z Rzeszowa do Dębicy należało zapłacić dokładnie 10.50 zł. Po krótkiej chwili przyszedł konduktor:

– Poproszę bilet.

Młody, na pierwszy rzut oka sympatyczny człowiek z pogodnym wyrazem twarzy i równo przystrzyżonym wąsikiem.

– Bardzo proszę – powiedziałem, podając złożony na pół świstek papieru. – Jest jednak mały problem. Otóż jest to bilet kupiony wczoraj i jak pan widzi, niewykorzystany, nie mniej pełnowartościowy. Kasjerka wypisała mi nie taki bilet, jak chciałem, a że macie przepisy uniemożliwiające zwrócenie go w kasie, postanowiłem wykorzystać go teraz.

– To trzeba było przyjść i powiedzieć. Takie rzeczy załatwia się inaczej.

– Wsiadałem w biegu, na ostatnią chwilę, poza tym bilet, jak widać jest ważny, więc nie widziałem potrzeby zgłaszania czegokolwiek. Sam pan rozumie, że jest to nieuczciwe z waszej strony. Nie mam tu na myśli pana, lecz tych, którzy to wymyślili. Nie zapłacę po raz drugi za to samo. Jeśli pan chce, proszę wypisać bilet kredytowy, choć uprzedzam z góry, że i tak go nie zapłacę – rzekłem, podając dowód osobisty.

– To nie ode mnie zależy. Takie są zarządzenia i my musimy się tego trzymać.

– Ale wie pan, że jest to celowe naciąganie ludzi?

– Bilet „w promocji” jest tańszy i dlatego nie podlega zwrotowi – odrzekł konduktor.

– Tańszy, to może on i jest, na pierwszy rzut oka, ale biorąc pod uwagę ilość oszukanych w ten sposób pasażerów, i tak wychodzicie na swoje. Choć często

jeżdżę pociągami, pierwszy raz o czymś takim słyszę. Jestem pewien, że nie więcej niż jedna na dzieśięć osób jest tego świadoma.

Słyszając to, uśmiechnął się pod nosem, wyraźnie rozumiejąc niedorzeczność obowiązującego przepisu.

– Najzwyklejsze cwaniactwo, mające na celu okradanie ludzi.

– Proszę, to dla pana – powiedział, podając mi dopiero co wystawiony bilet kredytowy. – Siedemdziesiąt dwa złote do siedmiu dni, powyżej...

– I tak powędruje w kosmos – oznajmiłem, wchodząc mu w słowo.

– Co pan z tym zrobi, to już pana sprawa. Ja wykonuję tylko swoje obowiązki.

– Owszem i nie mam do pana żadnych pretensji. A na dowód tego, proszę, tomik poezji autorskiej w prezencie dla małżonki – rzekłem, wręczając tomik.

– To pana?

– Tak, poetą jestem i obiecuję opisać całą sytuację w swej najnowszej książce.

– Dziękuję – powiedział i poszedł dalej sprawdzać bilety.

Powyższa sytuacja idealnie ukazuje, jak krzywdzące mogą być bezmyślnie wprowadzone regulacje prawne. Nawet jeśli ich celem nie jest oszustwo

i pozbawienie Ludzi energii, skutek jest identyczny. Nie musimy się na to godzić. Najwyższy czas nazywać rzeczy po imieniu.

MAMY PRAWO SPRZECIWIĆ SIĘ  
WSZYSTKIEMU, CO STANOWI  
POGWAŁCENIE NASZYCH PRAW  
I WOLNOŚCI WYNIKAJĄCYCH  
Z BYCIA CZŁOWIEKIEM NA ZIEMI

To my, Ludzie stanowimy prawo. Wszelkie regulacje są po to i tylko po to, aby ułatwiać nam życie. Ci, którym się wydaje, że mają prawo rządzić i dzielić Ludzi wbrew ich woli (to do was, politycy), niechaj już dziś zaczną szukać sobie innego zajęcia. Wrócą do pracy w polu lub kopania piłki na boisku. Rządzić, to mogą swoimi majtkami, a O NASZE WSPÓLNE DOBRO MAJĄ DBAĆ.

W ogóle, to za dużo wagi nadaje się ich pracy. Służba narodowi od pewnego czasu zaczyna przypominać prywatę. Najlepiej widać to w Stolicy wśród uprzywilejowanych członków nowopowstałej kasty. Sowicie opłacanych pasożytów, uzurpujących sobie prawo decydowania o ludzkich losach wbrew ich woli, a często przy zdecydowanym sprzeciwie. Jeśli bowiem choć jedna osoba ma być pokrzyw-



dzona z tytułu wprowadzenia jakiegokolwiek, nie do końca przemyślanej ustawy (coraz częściej nieprzypadkowo), to cóż to za prawo? Tymczasem są ich miliony...

Wróciwszy do Rzeszowa, spotkałem dwóch wrocławskich kolegów, zaczepiających Ludzi na deptaku. Jak to zwykle w ich przypadku, zbierali pieniądze na jakiś cel charytatywny, jakiś, bo nigdy wcześniej nie pytałem. Nie chciałem się w to zagłębiać.

Wiem doskonale, że NIE FORMA ŚWIADCZY O UCZCIWOŚCI, LECZ TREŚĆ, TO, CO MA SIĘ W SERCU. Jeśli ktoś chce, prędzej czy później i tak znajdzie sposób na realizację swych planów. Podobnie wśród najgłębszej ciemności, również można znaleźć cząsteczki Światła.

Już na powitanie od młodszego z nich, Michała usłyszałem, że tej nocy będziemy mieszkać razem w trzyosobowym pokoju. Nie było mi to na rękę z powodu kilku powodów. Po pierwsze, będąc na wyjeździe, kiedy to w przerwach między snem, a pracą, kosztem własnego wypoczynku chwytam myśli, nie lubię kontaktu z towarzystwem, co do którego mam jakiegokolwiek wątpliwości. Z natury jestem samotnikiem. Wolę nim być, zachowując dystans, ponieważ nie każda znajomość oznacza poszanowanie praw innych. Niektórym się wydaje, że

znając kogoś, mogą więcej niż powinni oczekiwać. Dochodzi wtedy do rozczarowań, gdzie niestety, głównym inspiratorem zawsze jestem ja. Mając za sobą bagaż doświadczeń, o które oni, będąc ledwie opierzonymi, dopiero co zaczynającymi „karierę” podfruwajkami mogli się jedynie otrzeć, dokładnie wiedziałem, co mnie czeka. Nie miałbym nic przeciw, gdyby nie fakt, iż akurat w tym czasie potrzebowałem spokoju. Ale cóż, pomyślałem, skoro tylko w ten sposób mogę im pomóc.

## SŁUŻBA INNYM WCALE NIE OZNACZA BYCIA ULEGŁYM

Należy się głęboko zastanowić, w jaki sposób najlepiej komu służyć. Kochać, nie znaczy godzić się na wszystko. Tak, jak w przypadku dzieci. Jeśli zamiast wychowywać, przekazując w ten sposób pożądane wzorce, pozwolimy dziecku rządzić, w krótkim czasie okaże się, że nie tylko nie mamy na nie wpływu, ale to ono zaczyna rządzić nami. Prędeży, czy później sytuacja się powtórzy, zmuszając nas do przerobienia lekcji.

Jesteśmy, jak otwarta księga gotowa do odczytu w każdej chwili. Patrząc na ruch bioder, czy to mężczyzny, czy kobiety, tak zwane rozluźnienie (pływ),

można precyzyjnie określić charakter, usposobienie oraz aktualny stan. Do tego dochodzą informacje z bezpośredniej wymiany: gesty, sposób patrzenia, oddychania, mówienia, co w połączeniu z silnie rozwiniętą empatią (większość odbywa się na poziomie energetycznym) daje kompletną, niczym niezakłóconą informację. Nawet imię stanowiące, niczym dojrzały owoc wiśni, dopełnienie całości, częściowo określa osobowość. Możliwość pomyłki nie istnieje.

Starszego z nich, Wieśka spotkałem dzień wcześniej w sklepie spożywczym w trakcie robienia zakupów. Dowiedziałem się wówczas, w jakim pokoju mieszkają i że ma nową dziewczynę. A że kilka miesięcy wcześniej widziałem go w objęciach innej:

– A co z tamtą z Katowic? – zapytałem

– Aa, tamta. Teraz mam nową – rzekł, uśmiechając się.

Z tego, co pamiętam, dziewczyna była skromna. Należała do osób poszukujących ciepła i miłości niż przygód. A tutaj taka odsłona, niechętnie zdradzającego swój ukryty talent – Casanowy?..

Kogoś innego może i byłby w stanie oszukać, mnie nie. Będąc już w schronisku, wziąłem prysznic, zrobiłem pranie i zabrałem się za korektę dzień wcześniej napisanego tekstu. Około godziny dziewiętna-

stej, wchodzą. Głośne trzaśnięcie drzwiami w trakcie jakiejś niezwykle ważnej rozmowy, od której Michał na chwilę tylko zdołał się oderwać, zadając mi pytanie:

– Pytali o nas w recepcji?

– Nie – odpowiedziałem. – Była za to jakaś dziewczyna, blondynka. Twierdziła, że jest „dobrą koleżanką” Michała i Wieśka.

– Pewnie Krysia była – rzekł Wiesiek, do którego, jak zdażyłem wywnioskować, owo dziewczę należało.

Była to panna w wieku 20-21 lat, nieco zakompleksiona, o wyraźnej nadwadze. Nowy nabytek obieżyświata z Wrocławia. Choć stosunkowo pogodna, miała wyraźny problem z poczuciem własnej wartości. Otworzywszy drzwi, po uprzednim zapukaniu, nie bardzo wiedziała, jak ma się zachować. Na pytanie, „kim jesteś?” odpowiedziała bardzo niepewnie. Stąd prawdopodobnie podpórka „dobrą”, mająca uwiarygodnić zażyłość ich relacji. Kolejny przykład nazbyt ufnej, naiwnej wprost dziewczki, która zamiast najpierw zrozumieć powód nagłego zainteresowania swoją osobą, poszła na całość, lądując w ramionach pierwszego lepszego, skupionego wyłącznie na cielesności faceta. Cóż bowiem znaczą dwa wina wypite na troje i kilka wymuszonych uśmiechów,

będących nic nie wnoszącą opłatą za którąś z kolei wspólnie spędzoną noc?.. Owszem, była czułość. Siedząc na przeciwległym do mojego łóżku, pokazywał jej nawet zdjęcia ze starego laptopa. Jednak gdy tylko wyszła z pokoju, powiedział do kolegi:

– Jeszcze tylko dziś będzie moja.

Nie chciałem tego słuchać i tylko z powodu niedużej odległości, maksymalnie trzech metrów, zmuszony byłem w tym uczestniczyć.

Młódzież zawsze miała skłonność do zawierania przelotnych znajomości, z których każdy bierze tyle, ile jest w stanie pozyskać. W czasach mojej nastoletności również, gdy jedna strona stanowiła nie w pełni ukształtowany, łatwy do namierzenia cel, trudno było spodziewać się czegoś innego. Jednak z perspektywy lat wygląda to inaczej.

O godzinie 22.30 wyłączyłem komputer z zamiarem odpoczęcia po męczącym, trwającym osiemnaście godzin dniu. Przykryłem się kołdrą, dając wyraźny sygnał, że chciałbym już spać. W trakcie minionych dwóch godzin Krysia nie raz uciszała podnoszącego głos Michała, który piszcząc w dziwny sposób, okazywał zachwyty z powodu oglądanych na komputerze filmików z własnym udziałem.

Przed pójściem do sklepu, gdy leżałem zaabsorbowany swoimi sprawami, nic sobie z nich nie robiąc,

nie wiedział, jak ma się zachować. A że nie chciałem uczestniczyć w posiedzeniu, nie był pewien, co myślę, bo z wyrazu mojej twarzy nie można było wiele wywnioskować.

Kilka łyków wina podziało w drugą stronę.

Około 23.00, gdy już zasypiałem, po raz kolejny uderzył otwartą dłonią w kolano, piszcząc przy tym i wyjąc, jak gdyby coś mu się działo.

– Przepraszam, Michał, mógłbyś już nie klaskać?  
– spytałem grzecznie.

– Przepraszam.

Kilka minut później Wiesiu wyłączył komputer i poszli do innego pokoju, gdzie jak się domyśliłem, odbywała się impreza. Zasnąłem. Obudziło mnie trzaśnięcie drzwi od łazienki.

Pokój, jako jeden z niewielu w całym schronisku posiadał łazienkę wewnątrz. Po chwili usłyszałem, jak rozmawiają, niby szeptem. Widząc, że już nie śpię, Michał zaczął chichotać, z chwili na chwilę coraz głośniejsze. Podniosłem lekko głowę, aby widział, że nie mogę zasnąć, lecz i to nie pomogło, powodując efekt wprost odwrotny. W pewnym momencie podniósł głos, mówiąc, jak gdyby nigdy nic. Na kamiennym parapecie paliła się świeczka, powodując, iż cały sufit tańczył i skakał. Obok, na Wiesława łóżku spała wyraźnie zmęczona, już nie jego, Kry-

sia. Było po północy, więc zgodnie z tym, co powiedział...  
dział...

– Panowie, może jednak dacie mi pospać? – spytałem wyraźnie zniecierpliwiony.

– Dobra – rzekł Wiesiek, uciszając kolegę.

Po kilku minutach sytuacja się powtórzyła.

– Tak w ogóle, to jest cisza nocna, jakby ktoś nie zauważył – powiedziałem, podnosząc się na łóżku.

– To śpij – odpowiedział Michał. – Jak ktoś chce spać, to śpi.

– Dobra, ciszej – ponownie uciszył go Wiesiek.

Po kolejnej odsłonie tego jakże żalosego teatryku:

– Czy nie moglibyście iść gdzie indziej pogadać, tylko tutaj musicie, w środku nocy? – zapytałem. – Ja rano wstaję do pracy.

– Musiałbyś zobaczyć, jak jest w Krakowie w schronisku. Tam dopiero byś spał – powiedział oburzonym tonem Wiechu.

– My tak samo pracujemy, jak ty – dorzucił Michał.

– Wiesz, a mnie się wydaje, że jednak inaczej. Dokładnie odwrotnie. Nie życzę wam, chłopcy, żebyście znaleźli się w więzieniu. Tam by was nauczyle szacunku do Człowieka i jego snu.

– W więzieniu, niby za co?.. Trzeba coś zrobić, żeby pójść do więzienia – rzekł wyraźnie podenerwowany Michał.

– Jest cisza nocna, jak ci się nie podoba, to się wynoś!

– Ulica uczy życia, nie więzienie.

– A jaką ty znasz ulicę? Akurat ty, Michaś... Zresztą, jeśli tak chcecie – powiedziałem, podnosząc się z łóżka.

Ubrałem spodnie, włączyłem komputer. Na zegarku była godzina w pół do drugiej. Wiedziałem, że już nie zasnę, bynajmniej nie teraz, więc nie było sensu dalej tego ciągnąć. Kilkanaście minut później panowie, jak gdyby zniechęceni niemożliwością dalszej przepychanki słownej, położyli się spać. Wiesiek, leżący bokiem przy swojej eks-narzeczonej, zastygł w bezruchu, co pewien czas lekko pochrapując. Michał, ze słuchawkami na uszach, spod których dochodził wyraźny dźwięk nie do końca relaksacyjnej muzyki, zakopał się pod kołdrą, że nie było mu widać głowy. Ja oddałem się pracy. Dopiero kilka minut po czwartej, widząc możliwość ucięcia sobie drzemki, odłożyłem komputer i zasnąłem. Obudziłem się przed szóstą i nie chcąc przeszkadzać współlokatorom, wyszedłem na korytarz. Stał tam mały,



kwadratowy stolik, umożliwiający spokojną pracę. O godzinie ósmej czterdzieści w pośpiechu wyłączyłem komputer i udałem się do pokoju po swoje rzeczy. Na korytarzu, w miejscu wydzielonym dla palących siedział Michał, który na mój widok odwrócił głowę. Choć nie miałem, jak zwykle w takich sytuacjach żalu, nie szukałem również kontaktu. Nic na siłę.

Jeśli ktoś wyraźnie nas unika, starając się nie dopuścić do uzdrowienia relacji, nie sensu próbować. Najwyraźniej potrzeba mu czasu, aby zrozumieć, o co tak naprawdę chodzi, że droga podziałów i różnic prowadzi do nikąd. W biegu zebrałem rzeczy, a wychodząc, na pożegnanie powiedziałem:

- Powodzenia, panowie.
- Dobra, idź – bąknął pod nosem Wiechu.

Opuściłem pokój i prawie biegnąc, ruszyłem w kierunku dworca, skąd za dziesięć minut odjeżdżał pociąg w kierunku Krakowa.

## ROZDZIAŁ V

### Pełna Moc

Następnego dnia, podczas pracy w jednym z centrów handlowych w Krakowie spotkałem kobietę, trudniącą się sprzedażą paneli podłogowych. Tym razem jednak nie rozpocząłem rozmowy od razu. Najpierw, przez około minutę oglądałem różnorodność znajdującego się na stoisku towaru i dopiero po chwili, gdy jej wzrok z pytającym wyrazem twarzy wylądował na mnie, podszedłem. Spojrzeliśmy sobie w oczy, a po mniej więcej dwóch sekundach milczenia pojawił się uśmiech...

– Poznaje mnie pani? – spytałem.

– Tak, poznaję – odpowiedziała, wyraźnie orientując się w sytuacji.

– Przybywam z nowym wydaniem. Poprzednie, podobało się?..

– A wie pan, nie do końca. Proszę mnie źle nie zrozumieć, nie mówię tego złośliwie, ale nie trafiło do mnie. Dla mnie, to zwykła grafomania.

Rozmowa przebiegała w przyjaznej atmosferze, dlatego wiedziałem, że nie jest to próba celowego wyprowadzenia mnie z równowagi.

– Czy mówi pani o tym? – spytałem, wyjmując dla pewności egzemplarz Exhibicji. – O to pani chodzi?

Wolałem mieć pewność, gdyż spośród blisko dziesięciu tysięcy odbiorców Exhibicji zaledwie kilku osobom się nie spodobało. Przez ułamek sekundy kobieta przyglądała się książce, po czym, odwróciwszy na drugą stronę:

– Tak, o tym. Sama też bym coś takiego napisała – rzekła.

– To dlaczego pani tego nie robi? Dlaczego, zamiast wnosić coś w świadomość, sprzedaje pani sklejki?..

– spytałem, otwierając jeszcze szerzej i tak już rozwarła powieki.

Moje oczy wpatrywały się w głąb jej oczu, na wskroś przenikając kompletnie zaskoczona pytaniem. Dotknąłem całej jej istoty. Nagle, zawstydzona sytuacją, uciekła wzrokiem na bok...

– Proszę się nad tym zastanowić – powiedziałem, kładąc dłoń na jej ramieniu i odszedłem.

Po chwili przypomniała mi się sytuacja sprzed roku, kiedy to ta sama kobieta powiedziała dokładnie to samo podczas mej wizyty z Exhibicją, wów-

czas najnowsza, dopiero co wydaną pozycją. Nagle dotarło do mnie, że to nie o tę książkę jej chodzi. I nawet nie o Impuls, tylko o wcześniejsze, napisane w jedenaście dni pierwsze wydanie prozą zatytułowane Otwarcie, w dodatku wersję sprzed korekty.

Ładnie wydana książka z ciekawą, zawierającą szeroki wachlarz emocji historią i całym szeregiem uchybień. Zdarzyło się tak, że podczas jej wydawania ani ja, ani mój wydawca w pośpiechu nie zwróciliśmy uwagi na gotowość tekstu do druku, wskutek czego pierwsza partia książek była wyraźnie niedopracowana. Z czasem błędy poprawiono, ale co się stało, to się stało. Z drugiej strony, nie chciałem robić za dużo z uwagi na zakres informacji, a co za tym idzie, charakter książki, mającej jak najprawdziej ukazać historię poszukiwania siebie metodą prób i błędów w sposób często pozostawiający wiele do życzenia. Nie było pięknie, bo być nie miało. Nieprzypadkowo jedynie czwarty, ostatni rozdział został wystarczająco dopracowany, aby wszyscy ci, którzy w swej wytrwałości przebrnęli przez nawalnicę chwiejnych, często mrocznych informacji, otrzymali zapłatę w postaci czystego, świeżo rozkwitającego uczucia. Nie każdemu się podobało. Byli i tacy, których głównym celem stała się dyskredytacja książki na różnego rodzaju forach i blogach.

Choć było ich niewielu, próbowali oceniać mnie, jako Człowieka, zamiast skupić się na tym, na czym skupić się powinni, czyli na książce.

Niemożliwością jest sprostać oczekiwaniom wszystkich. Uzależnienie się od konieczności zaspakajania czyichś oczekiwań wynika bezpośrednio z wewnętrznego poczucia wolności. Im Człowiek bardziej rozwinięty i wolny, tym jaśniej postrzega sytuację i tym mniejsze odczuwa zobowiązanie.

WOLNOŚĆ NIE POLEGA JEDYNIE  
NA SWOBODZIE RUCHÓW, LECZ NA PEŁNEJ  
NIEZALEŻNOŚCI WE WSZYSTKICH  
DZIEDZINACH ŻYCIA, WŁĄCZAJĄC W TO  
UNIEZALEŻNIENIE SIĘ OD SIEBIE SAMEGO

Napotkana kobieta była żywym przykładem tego, jaki efekt może przynieść nieprecyzyjnie ukształtowana myśl. I choćbym nie wiem, co mówił, tłumaczył, iż nie było mi łatwo, bo wszystko od początku do końca robię sam, że nie wiedziałem jeszcze, jak umiejętnie stopniować emocje, mając dodatkowe problemy z narracją, i tak by tego nie zrozumiała. Tak wyglądały moje początki.

## CHCĄC OSIĄGNAĆ MAKSYMALNĄ SKUTECZNOŚĆ, MYŚL MUSI BYĆ JASNA I PRECYZYJNA

Wszyscy jesteśmy Twórcami. W drodze doskonałej kreacji Jedyne­go Nieskończonego Stwórcy różny jest jedynie zakres możliwości w zależności od poziomu istoty. Najpierw tworzymy rzeczy drobne. Z czasem uczymy się wykorzystywać coraz więcej spośród nieograniczonego zasobu drze­miących w nas możliwości. Rozdajemy uśmiechy, tworząc warunki dla rozwoju bardziej zaawanso­wanych form. Wszystko to zawiera w sobie część nas, Twórców, będących w pełni odpowiedzialnymi za efekty swego tworzenia. I tak na przykład, dokar­miając ptaki bez żadnej, jak by się mogło wydawać korzyści, zyskujemy to, cośmy w ten sposób wytworzyli. Podobnie z hodowlą zwierząt, gdzie tej nędzy nie sposób dzisiaj zliczyć, prędzej czy później efekt naszych działań do nas powróci. Robiąc coś dla in­nych, tworzymy bilans pozytywny. Im większe po­święcenie, tym wyższy poziom służby innym i tym większa korzyść dla nas. Chcąc uzyskać maksymal­ną korzyść, wykorzystując zarazem pełnię swych możliwości, należy tak kształtować myśli, aby za­miast hamować, wspierały nasze działania.

## NALEŻY CIESZYĆ SIĘ WSZYSTKIM, CO ROBIMY

Istotną sprawą jest pozbycie się wątpliwości, będących jednym z ulubionych instrumentów manipulacji ciemnych sił. Wszelkie wątpliwości działają na naszą niekorzyść, powodując, iż myśl zwalcza myśl. Jeśli coś robimy, róbmy to na 100%, wierząc w ostateczny sukces. W przeciwnym razie nie tracimy czasu i energii.

Idąc w kierunku Dworca Czyżyny w Krakowie, spotkałem stojącą na skraju chodnika kobietę.

– Przepraszam, pomoże mi pan zanieść torbę, bo sama nie dam rady? – spytała.

Miała z sobą dużą, kolorową torbę i reklamówkę, a na ramieniu trzymała torebkę.

– Pewnie – odpowiedziałem bez zastanowienia. – A dokąd pani idzie?

– Na dworzec.

– W końcu po to jesteśmy, aby wam, kobietom pomagać – rzekłem, chwytając ważącą ponad dwadzieścia kilogramów torbę.

Była tak ciężka, że zmuszony byłem co chwilę zmieniać dłoń, bo cienki pasek wrzynał mi się w palec.

– Mój mąż by mi nie pomógł, tylko leży i nic nie robi.

– Najwidoczniej nie wie, że powinien i dlatego dba tylko o własny tyłek. Pewnie nie miał mu kto pokazać. Jeśli nikt nie nauczy, to co się dziwić. Dokąd pani jedzie? – spytałem.

Mimo własnej, wypełnionej książkami torby na ramieniu i jej dobytku, starałem się iść szybko i w miarę możliwości nie zwalniać. Moja rozmówczyni, chcąc za mną nadążyć, zmuszona była co chwilę przeskakiwać z nogi na nogę.

– Przyjechałam po zakupy, bo moja córka jest chora na raka – powiedziała, łapiąc w pośpiechu oddech.

– Tak, a gdzie ma raka?

Chwila milczenia, po czym:

– KobiECE... – rzekła, wyraźnie nie wiedząc, jak mi to wytłumaczyć.

– Aaa, to proszę jej powiedzieć, niech się tym nie martwi. Wszystko będzie dobrze. Dokąd pani jedzie?

– Do Koszyc.

– To pewnie stąd – powiedziałem, kierując się w stronę drzwi wejściowych.

Postawiłem jej torbę, a ze swojej wyjąłem egzemplarz wydanej trzy tygodnie wcześniej Poezji i dłu-



gopis, który z powodu niskiej temperatury nagle przestał pisać. Przyłożyłem go więc do ust, i po kilkukrotnym chuchnięciu zapytałem:

– Jak córce na imię?

– Żaneta – rzekła już nieco spokojniej.

Pospiesznie wpisałem dedykację „Kochanej Żanecie z radością: Staś”, następnie zwróciłem się do kobiety:

– Proszę przekazać córce, że ją kocham i niech myśli pozytywnie. A przy okazji, jeśli korzystacie z internetu, zapraszam na stronę. Znajdziecie tam wszystko, co do tej pory powstało z możliwością wyrażenia opinii. Strona tłumaczona na język angielski, można pobierać pliki. W tym celu zniósłem prawa autorskie. Wystarczy kliknąć. Do kwietnia najpóźniej ukaże się nowa książka, Tehnienie. Zapraszam – rzekłem, pokazując zamieszczony na drugiej stronie adres www.

– Przekażę córce, ona korzysta z internetu.

– Kocham panią – dodałem, na odchodne całując kobietę w policzek. – Do zobaczenia.

– Do widzenia, dziękuję!

W tej samej chwili podjechał mój autobus, linia 129. Wsiadłem więc, skasowałem bilet i zajmując miejsce przy oknie, z daleka obserwowałem stojących pod dworcem Ludzi. Wśród nich moja nowa

znajoma. Stała z opuszczonymi rękoma, patrząc w dal, jak gdyby nie wiedziała, co się właściwie wydarzyło. Chwilę później wzięła swą torbę, i przeszła na sąsiednie stanowisko, gdzie podjechał żółty autobus.

MOŻLIWOŚĆ OBSERWACJI PROCESÓW  
STOPNIOWEGO ROZJAŚNIANIA,  
PRZY JEDNOCZESNYM CZYNNYM  
UCZESTNICTWIE JEST NAJPIĘKNIEJSZĄ  
ZAPŁATĄ ZA WŁOŻONY TRUD I WYSIŁEK

Ciekawe, pomyślałem, tylu młodych Ludzi choruje. W ciągu ostatnich lat tylko w mojej rodzinie aż trzy osoby zachorowały na raka.

Katalizator w postaci choroby jest niczym innym, jak sygnałem do zmiany dotychczasowego sposobu myślenia, szansą na pokochanie siebie, przebaczenie wszystkim i sobie. Z drugiej strony, ciekawe, jaki wpływ na to mają dziesiątki kiloton pyłu aluminium rozpylane każdego roku na nasze głowy pod pretekstem GEOINŻYNIERII?..

## ROZDZIAŁ VI

### Aktywność

Wiadomo, że już dziesięć lat temu podejmowano pierwsze, skuteczne próby wpływania na pogodę, a dokładniej mówiąc, na stopień przenikalności promieni słonecznych. Choć aluminium jest jednym z najniebezpieczniejszych zabójców wszelkich organizmów żywych, pod pretekstem rzekomej „ochrony” rozpyła się je z samolotów przez 365 dni w roku. Wcześniej masowo wycofywany z użytku pod postacią naczyń, sztuców (za jego sprawą gwałtownie wypadały zęby!) cichy zabójca nagle wraca do łask w formie mikrocząsteczek, których miliony każdego dnia dostają się do naszych organizmów wraz z powietrzem i pożywieniem. Czy niktogo to nie dziwi?..

W ciągu ostatnich lat na Mount Blanc stężenie aluminium wzrosło z 2 do około 6000 jednostek. Ludzie, pijąc wodę z rozpuszczonego śniegu, nieświa-

domie się zabijają, a nasz premier nie raczy odpowiadać na kierowane pod jego adresem oficjalne pisma.

Kilka miesięcy temu, w październiku 2010 r. wyśtosowałem LISTY OTWARTE zarówno do przewodniczącego rady ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, jak i do elit władzy stojących za marionetkowym rządem USA (za pośrednictwem ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki). Wyglądało to tak:

Stanisław Urbanowski  
Toruń 13 października 2010r.

Do osoby pełniącej funkcję premiera w kancelarii prezesa rady ministrów Rzeczypospolitej Polskiej  
Al. Ujazdowskie 1/3 00-583 Warszawa

## LIST OTWARTY

W imieniu sześciu miliardów Sióstr swych i Braci zwracam się do osoby premiera Rzeczypospolitej Polskiej, jako przedstawiciela administracji publicznej z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka prostych pytań, mających na celu potwierdzenie kom-

petencji, a przede wszystkim rozwianie wszelkich wątpliwości dotyczących czystości intencji.

Od dłuższego czasu na arenie międzynarodowej jesteśmy świadkami gwałtownego przyspieszania działań zmierzających do centralizacji władzy, a w konsekwencji do utworzenia jednego światowego rządu. Tego typu starania czynione są również w Polsce. Jako wysoki urzędnik administracji państwowej w funkcji prezesa rady ministrów, sprawujący kontrolę nad wszystkimi resortami, a w szczególności nad służbami wywiadu, zapewne wie pan o stnieniu, a co za tym idzie – ostatecznym celu organizacji o nazwie iluminaci, pod kontrolą której pozostaje większość najwyższych rangą urzędników administracji państwowych niejednokrotnie zasilających również szeregi grupy bilderberg, łóż masońskich i innych pomniejszych organizacji o charakterze tajnym. W związku z powyższym proszę o odpowiedź:

– Dlaczego doszło do podpisania Traktatu Lisbońskiego pozbawiającego nas, Polaków, podobnie jak wielu innych nacji, podstawowych praw na rzecz profaszystowskiego tworu, jakim jest (jak zresztą wszystkie kontynentalne) unia europejska?

– Czy jest pan w pełni świadom konsekwencji całkowitego podporządkowania się władzy sprawowa-

nej przez garstkę manipulatorów, z których znaczna część stanowi kontynuację programu przejęcia pełnej kontroli nad światem zapoczątkowanego przez siły III rzeszy i co to ma wspólnego z Syriuszem i siłami Oriona?

– Kto zezwala na prowadzoną od lat olbrzymią operację wojskową o zasięgu globalnym (GEOINŻYNIERIA), której głównym celem ma być rzekoma „ochrona” Ludzi przed działaniem naturalnego źródła energii życiowej – Słońca poprzez nieustanne wytwarzanie z pomocą „CHEMTRAILS” (głównie aluminium) zabójczych powłok izolacyjnych w wyższych partiach atmosfery, na skutek których przewlekłe choruje i umiera miliony Ludzi?

– Kto daje wam prawo wpuszczania GMO, przeprowadzania szczepień hamujących prawidłowy rozwój umysłowy wskutek trwałego uszkodzenia DNA, wprowadzania ustaw zakazujących uprawy ziół i naturalnych medykamentów, co w oczywisty sposób sprzyja interesom koncernów farmaceutycznych należących do tej samej garstki profaszystowskich indywiduów odpowiedzialnych za pogłębiające się załamanie finansowe?

– Kto odpowiada za wypuszczenie wojsk obcego imperium, w tym przypadku pozostającego pod kontrolą wspomnianej klikki USA, zezwolenie na

utworzenie baz i nieustanne rozsiewanie niepokoju poprzez kontrolowane media za pomocą iście goebelsowskiej propagandy?

– Czy naprawdę nie zdajecie sobie sprawy, że od dawna patrzymy wam na ręce i wydaje się wam, że się was boimy, wierząc w po stokroć odgrzewane brednie o terrorystach spod znaku al-kaidy?

– Myślicie, że długo jeszcze uda wam się ukrywać fakty dotyczące faktycznego poziomu zaawansowania technologicznego, pozaziemskich form inteligencji (w tym was samych), a co za tym idzie prawdziwego podłoża waszej „ściśle tajnej” działalności?..

– Czy nadal nie wierzycie w potęgę ISTOTY LUDZKIEJ i chcecie na własnej skórze doświadczyć tego, co już dwukrotnie wcześniej (po raz ostatni z Nephilim) miało miejsce?..

Jest nas sześć miliardów, gotowych bez wahania oddać życie za wolność, w tym starców, kobiet i dzieci, z których każde nieść będzie wiadomość, a CZŁOWIEK NIE STANIE PRZECIWKO CZŁOWIEKOWI, was jest garstka, pogrążonych w iluzji władzy – z wyraźnymi problemami emocjonalnymi...

Po naszej stronie jest policja, wojsko, wszelkie służby mundurowe, Nordycy, a przede wszystkim

MIŁOŚĆ I POTĘGA ENERGII ZJEDNOCZONEJ  
MYŚLI LUDZKIEJ, nie macie szans, po waszej pa-  
pierki bez pokrycia i chore marzenia – o ujarzmie-  
niu Bogów...

– Porażka z 15 kwietnia br. niczego was nie na-  
uczyła?.. Zabójstwo naszego Prezydenta również  
było błędem. Ponadto informuję, iż wszelkie do-  
tychczas wprowadzone regulacje prawne, mające na  
celu pomoc w realizacji planu ostatecznego zniewo-  
lenia Ludzkości, jako nielegalne, UZNAJEMY ZA  
NIEOBOWIĄZUJĄCE.

W imieniu Cór i Synów Ziemi, macie czas do koń-  
ca roku na wycofanie się. Dotyczy to wszystkich  
krańców Świata.

Wiadomość poszła w e t e r . . .

Przedstawiciel świadomej części społeczeństwa:

*Stanisław Urbanowski*

Dnia 13 października 2010 r. za potwierdzeniem  
odbioru list został wysłany. Odpowiedź po dziś  
dzień nie nadeszła. O fakcie poinformowałem rów-  
nież kilka największych gazet, jak New York Times,  
The Times, Sunday News oraz kilka miejscowych  
tabloidów, z których jedynie New York Times po-



twierdził, iż takie pisma otrzymał. Cóż się dziwić, skoro nawet prokurator, mimo oficjalnego ZAWIADOMIENIA O POPEŁNIENIU PRZESTĘPSTWA nie wszczął postępowania, twierdząc, że nie jest w stanie stwierdzić, o jakie konkretnie siły chodzi. Otóż ja panu mówię: chodzi o politycznych zbrodniarzy pełniących tymczasowo role przywódców, którzy zamiast chronić nas, Ludzi, działają w interesie koncernów farmaceutycznych. Czy możliwe jest bowiem, aby robili to nieświadomie?..

Ale gdyby chłopiec, którego rodzice piją z powodu nieumiejętności radzenia sobie ze zgnilizną systemu ukradł czekoladę, ten wiedziałby, co zrobić i jaki artykuł zastosować. Czym więc jest owe „prawo” (a może już lewo?) i o co w tym wszystkim chodzi?!

W związku z powyższym zdecydowałem się złożyć kolejne zawiadomienie:

## ZAWIADOMIENIE O POPEŁNIENIU PRZESTĘPSTWA

Stanisław Urbanowski  
Toruń 13 stycznia 2011r.

Do Prokuratury Rejonowej w Toruniu

## ZAWIADOMIENIE O POPEŁNIENIU PRZESTĘPSTWA

Ja, Stanisław Urbanowski na podstawie Art. 1., Art. 4. pkt.1, Art. 30. i Art. 31 pkt. 1, 2, 3 Konstytucji RP składam zawiadomienie o popełnieniu przestępstw z:

Art. 120. § 1. Kto stosuje środek masowej zagłady zakazany przez prawo międzynarodowe, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 10 lat, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

Art. 127. § 1. Kto, mając na celu pozbawienie niepodległości, oderwanie części obszaru lub zmianę przemocą konstytucyjnego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej, podejmuje w porozumieniu z innymi osobami działalność zmierzającą bezpośrednio do urzeczywistnienia tego celu, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 10 lat, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

## UZASADNIENIE

Pod przykrywką GEOINŻYNIERII od lat prowadzona jest olbrzymia akcja o zasięgu globalnym, potocznie zwana CHEMTRAILS, polegająca na rozpylaniu w górnych partiach atmosfery olbrzymich ilości pyłu Aluminium, cząsteczek Baru oraz różnego rodzaju bakterii i wirusów. Powoduje to skażenie wód powierzchniowych, gleby, pożywienia, bezpośrednio przyczyniając się do wzrostu zachorowań i śmierci milionów Ludzi, a przede wszystkim ZAPEWNIĄ OLBRZYMIE ZYSKI KONCERNOM FARMACEUTYCZNYM. Badania wskazują, że w ciągu kilku ostatnich lat kilkaset, a gdzieś tam nawet kilka tysięcy razy wzrosło stężenie aluminium, jednego z największych zabójców wszelkich organizmów żywych.

W roku 2009 grupa decydentów, będących wówczas u władzy, poprzez podpisanie Traktatu Lizbońskiego wbrew woli społeczeństwa, a nawet przy zdecydowanym sprzeciwie (z pominięciem referendum) świadomie przekazała władzę w Rzeczpospolitej Polskiej w ręce nie do końca jawnego, ścisłego kierownictwa profaszystowskiego tworu, jakim jest (podobnie jak wszystkie kontynentalne) Unia Euro-

pejska. Z chwilą podpisania Traktatu przez ówczesnego prezydenta Lecha Kaczyńskiego Rzeczpospolita Polska przestała istnieć.

W imieniu prawie 38 milionów Obywateli Rzeczpospolitej Polskiej domagam się jak najszybszego przesłuchania obecnego prezydenta, premiera, wszystkich ministrów (w szczególności obrony i środowiska), pilotów oraz posłów i senatorów mających jakikolwiek związek z wyżej wymienionymi zbrodniami.

Z poważaniem:  
***Stanisław Urbanowski***

I nie ma tu znaczenia opinia członków trybunału konstytucyjnego, którzy stwierdzili niedawno, że ich zdaniem „Lisbona” jest zgodna z prawem, kiedy ponad 90% społeczeństwa i to nie tylko w Polsce uważa inaczej. Dochodzi tu do sytuacji podobnej, co w przypadku pseudonaukowców, działających na zlecenie koncernów farmaceutycznych. Potrafili oni stwierdzić na przykład, że promienie słoneczne szkodzą zdrowiu, a szczepionki dla dzieci, zawierające końskie dawki toksyn służą ochronie zdrowia. Nieprzypadkowo na ich opiniach opiera swe działania WHO.

## JEDYNIIE PRAWDA MOŻE WAS URATOWAĆ

Kilka miesięcy temu spotkałem na osiedlu znajomą, której wnuczek nagle przestał mówić, mimo iż wcześniej, przed ukończeniem czwartego roku życia potrafił już poprawnie składać zdania. Wystarczyła jedna szczepionka...

Z uwagi na wyraźne, nieprzypadkowe uniki ze strony nie tylko elit władzy, lecz także właściwych, istniejących po temu organów władzy, zachęcam wszystkich, odczuwających efekty owej zbrodniczej działalności, a w szczególności prawników i tych, którzy w ciągu ostatnich kilku lat zachorowali na jakąkolwiek chorobę, SKŁADAJCIE DONIESIENIA DO PROKURATURY. Najwyższy czas pomóc im się ocknąć. Założenie organizacji pozarządowej/stowarzyszenia nie wymaga żadnych nakładów finansowych. Wystarczy zebrać 15 dorosłych osób, napisać statut i złożyć podanie w sądzie. Szczegółowych informacji szukajcie w internecie lub najbliższym Urzędzie Miejskim. Czas oczekiwania – do 3 miesięcy. Dzięki temu uzyskacie możliwość wyrażania swych poglądów zgodnie z obowiązującym prawem, organizowania manifestacji, happennin-gów. Krótko mówiąc, będziecie mogli skutecznie walczyć z niegodziwościami systemu.

To właśnie Aluminium i Bar, którego radioaktywne cząsteczki od lat rozpyla się w powietrzu są bezpośrednią przyczyną wzrostu zachorowań na raka. Brońmy swoich praw. Odpowiedzialni za wspomniane zbrodnie manipulatorzy mogą nam zrobić tyle, ile my moglibyśmy zrobić im, gdybyśmy tak jak oni zostali sami przeciwko wszystkim. Wbrew pozorom, wcale nie mają łatwego życia. Oni PANICZ-  
NIE SIĘ NAS BOJĄ. Zobaczycie, że już wkrótce większość pseudoprzywódców będzie uciekać. Zostaną tylko ci, gotowi wypełniać wolę narodu.

NIE MOGĄ ZROBIĆ NAM NIC, JEŚLI SAMI  
NIE BĘDZIEMY SOBIE SZKODZIĆ

W Warszawie natomiast wszystko „kręci” się w najlepsze. Sznury pędzących środkiem, stojących ponad prawem limuzyn, z których każda warta tyle, co mieszkanie dla wielodzietnej rodziny, pozbawionej dachu nad głową wskutek ubiegłorocznej powodzi. Skoro więc od dawna mamy możliwość regulacji pogody, dlaczego nikt nie zarządził rozproszenia chmur (kolejne przestępstwo) i nie zapobiegł skutkom olbrzymiej powodzi? Otóż dlatego, że po pierwsze, decydentów (większość z nich to masoni) nie obchodzi nic poza własnym tyłkiem, a po drugie,

że w tym samym czasie, dokładnie pięć dni po zamachu w Smoleńsku w przestrzeni kosmicznej miało miejsce wydarzenie, które za wszelką cenę starano się ukryć przed oczyma przypadkowych widzów. Doszło wtedy do bitwy galaktycznej, w której siły Konfederacji pokonały flotę ciemności. Mimo pozytywnych prognoz, niebo nagle pokryło się chmurami, tak gęstymi, że prawie dotykały Ziemi. Padało nieustannie przez kilka dni. Żeby wykluczyć możliwość obserwacji nieba z samolotu, z pomocą HA-ARP aktywowano nieczynny od tysiącleci wulkan, który nagle eksplodował, całkowicie wyłączając ruch powietrzny. W taki sposób to się odbywa.

Tak czy inaczej ciemność przegrała, lekcja została odebrana. Wspomniana bitwa zakończyła okres trwającej blisko 309 tysięcy lat supremacji ciemności, dając nam ZIELONE ŚWIATŁO dla dalszego rozwoju.

## ROZDZIAŁ VII

### Powrót

Pewien wynalazca z pomocą własnej produkcji teleskopu, pozwalającego na swobodną obserwację kosmosu, robił zdjęcia i zamieszczał je w internecie. Dzięki temu już kilka miesięcy wcześniej mogliśmy obserwować STATKI KOSMICZNE WIELKOŚCI KSIĘŻYCA stacjonujące w okolicach pierścieni Saturna. I choć media nadal milczą, wyżej rozwinięte formy inteligencji były tu od zawsze. Nazywane obcymi lub OBSERWATORAMI istoty, od chwili, gdy stopa ludzka po raz pierwszy stanęła na Ziemi, sprawują nad nami opiekę. Nasi kosmiczni krewni, dbający, aby nikt nie pozbawił nas możliwości samodzielnego wzrostu. Najwyższy czas dojrzeć i odwzajemnić miłość.

Niedawno stacja CNN podała informację, że wojsko brytyjskie odtajniło akta dotyczące kontaktów z pozaziemskimi formami inteligencji. Mowa w nich



o tysiącach przypadków potwierdzonych odczytami urządzeń radiolokacyjnych, fotografiami (wcześniej retuszowanymi). Powszechnie wiadomo, że jako Ludzie mamy sklasyfikowanych ponad pięćdziesiąt rodzajów istot pozaziemskich, od wprost identycznych, różniących się jedynie intensywnością zmysłów, po olbrzymie owady (pająki) o kończynach wielkości drzew, zamieszkujące czwartą planetę Zeta Reticuli.

Większość szczurów już opuściła tonący okręt. Na Ziemi pozostali jedynie ich ziemscy współpracownicy, robiący co tylko możliwe dla utrzymania się na powierzchni. Nawet głowice nuklearne zostały rozbrojone w sposób, którego jeszcze niedawno nikt by się nie spodziewał.

## RESZTA W NASZYCH RĘKACH

Pora skończyć z zakłamaniami i zamiast powierzać swój los w ręce wymagowanego Boga lub kolejnych, takich samych pasożytów, zacząć liczyć na siebie. **BĄDŹMY W KOŃCU WOLNI.** Wspólnie stworzymy **PIĘKNY ŚWIAT** w zgodzie z prawami Natury.

SPOTKAŁEM SYNA SWEGO, BYŁ JAKIŚ  
DZIWNY, JAKBY MNIE NIE POZNAŁ.  
I CHOĆ ZROBIŁEM GEST, PRAGNĄC GO  
PRZYTULIĆ,  
ON UPADŁ, SKŁADAJĄC DO MNIE RĘCE

Niech każda rodzina wyznaczy sobie (bez możliwości sprzedaży) po 1 hektarze gruntu i rozpocznie nowe, szczęśliwe życie w miłości i szacunku. Natura zapewni wszystko, czego nam potrzeba. Jesteśmy JEDNYM, ukochana Siostró, Bracie i czas najwyższy zdać sobie z tego sprawę.

Wieczorem do hostelu przybyła grupa Azjatów. Była wśród nich dziewczyna, May-Lee, którą jako jedyną zameldowano w zajmowanym przeze mnie pokoju. Była osobą kontaktową o niezwykle przyjemnym, ciepłobrzmiącym głosie i promienistym uśmiechu.

Azjaci, pomijając ich radosne z racji budowy, wiecznie uśmiechnięte twarze, mają to do siebie, że bez względu na okoliczności potrafią cieszyć się chwilą. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest wysoki poziom akceptacji siebie i otoczenia. Dlatego właśnie, według istot szóstej gęstości są oni nieco lepiej rozwinięci niż przedstawiciele Świata zachodu. Poznaliśmy się, gdy usłyszałem, jak podczas roz-

mowy z pewnym Finem opowiadała coś o Toruniu. Okazało się, że pochodzi z Tajwanu, a od urodzenia mieszka w Nowej Zelandii. Przybyła do Torunia, jako nauczyciel języka angielskiego dzięki jakiegoś globalnemu systemowi wyszukiwania pracy. Otrzymała stąd najkorzystniejszą ofertę. Mając kilka dni wolnego, postanowiła przyjechać do Krakowa i przy okazji odwiedzić kopalnię soli w Wieliczce. Po około godzinnej rozmowie zaprosiłem ją na spacer. Chciałem pomóc w znalezieniu tańszego środka transportu. Usłyszawszy, że można zwiedzić Wieliczkę na własną rękę, unikając tym samym dodatkowych opłat z tytułu uczestnictwa w zorganizowanej grupie, bardzo się ucieszyła. Oznaczało to bowiem zaoszczędzenie prawie pięćdziesięciu złotych, co przy dość skromnej nauczycielskiej pensji stanowiło nie lada różnicę. Poszliśmy w kierunku miejsca, z którego co chwilę odjeżdżają busy do Wieliczki. Była osobą niezwykle sprawną umysłowo. Zapamiętywała kolejno nazwy ulic, a po kilkunastu minutach była w stanie odtworzyć z pamięci całą przebytą przez nas trasę. Po sprawdzeniu rozkładu zaprosiłem ją na ciasto marchewkowe i zupę do mieszczącego się nieopodal wegetariańskiego baru. W trakcie spaceru opowiedziała mi historię...

Pewien Człowiek postanowił sprawdzić, co by było, gdyby od najmłodszych lat nauczyć kogoś wszystkiego na odwrót. Zamiast dobre, mówić złe, zamiast duże, małe itd. Postanowił przeprowadzić eksperyment, do tego celu wykorzystując swą dopiero co narodzoną córkę. Od dziecka tworzył w jej głowie odwrotny obraz Świata, choć identyczny w swej istocie, jednak o przeciwnych w kwestii ogólnie przyjętego nazewnictwa kierunkach. Dziewczyna dorastała, nie wiedząc, co tak naprawdę się dzieje do momentu, gdy poznawszy chłopaka, nagle się zakochała. Wkrótce okazało się, że w żaden sposób nie może go zrozumieć, jak gdyby żyli w dwóch zupełnie różnych Światach. Po dłuższej rozmowie wyszło na jaw, jakiego czynu dopuścił się jej ojciec. Dziewczynie ciężko było zrozumieć, jak jej ukochany tatuś mógł zrobić coś tak potwornego. Niedługo potem wybuchł pożar. Cały dom ewakuowano, w środku pozostał jedynie jej ojciec, który nie zdążył opuścić budynku, gdyż płomień odcięło mu drogę. Po przybyciu strażaków na miejsce, jeden z nich zwrócił się do niej, jako mieszkańca domu z pytaniem:

- Czy wewnątrz jeszcze ktoś pozostał?!
- Nie!
- Jest pani pewna?
- Nieee!!!

Na koniec May-Lee zadała mi pytanie, czy dziewczyna naprawdę nie wiedziała, że w środku został jej ojciec, czy mając w pamięci ostatnie wydarzenia, celowo nie powiedziała prawdy?..

Odpowiedzi nie udzieliłem, zachowując ją dla siebie. Nie mniej byłem przekonany, że jak to zwykle bywa, tak i w tym przypadku emocje zrobiły swoje. Dziewczyna, mimo iż bardzo chciała, pod wpływem szoku nie była w stanie przestawić swego myślenia.

Choć stopień przekłamania naszego Świata jest podobny, począwszy od świętych symboli (swastyka, pacyfa, krzyż etc.), Boga, przez fakt naszej przynależności do jakże wspaniałej kosmicznej społeczności, po sam sposób przedstawiania istoty ludzkiej, my ten czas mamy.

Wybaczmy.

Po prawie czterech tygodniach od chwili rozpoczęcia pracy wróciłem do domu. W drzwiach przywitał mnie tato i szczęśliwy na mój widok pies. Mój powrót, jak zawsze, oznaczał wzrost ilości spacerów i zainteresowania jego osobą.

Następnego dnia po przyjeździe odwiedził mnie przyjaciel z prośbą o pomoc, gdyż z powodu pogłębiającej się choroby alkoholowej po raz kolejny narobił sobie problemów. Potrzebował pieniędzy. Od

kilkunastu lat zajmował się hodowlą koni wyścigowych. I choć osiągał liczne sukcesy na arenie międzynarodowej, powoli docierało do niego, że droga którą obrał (PASJA), oprócz potęgownia własnego ego, nie oferuje żadnych możliwości rozwoju.

Coraz więcej medali, tytułów, a wszystko to jedynie pogłębiało wewnętrzną pustkę. Na dodatek wyraźny, mimo dobrych intencji, nie do końca pozytywny wpływ ze strony rodziny i najbliższych, próbujących ustrzec go przed zniszczeniem sobie życia. To oni, zamiast pozwolić mu na przerobienie lekcji zgodnie z jego własną, choćby nie w pełni jeszcze WOLNĄ WOLĄ, tak, aby po chwilowym upadku miał możliwość podniesienia się (a co za tym idzie – umocnienia się!) o własnych siłach, poprzez krytykę, narzucali mu własną. Ewidentny przykład służby dla siebie. Nic dziwnego, że pragnął spokoju i większość czasu spędzał w barze wśród sobie podobnych, szukających ucieczki osób.

## W ŻYCIU NIE MA PRZYPADKÓW

Do tego dochodziła wiara w rzekome obciążenie genetyczne z powodu jednego z przodków, niestroniącego od kieliszka powodująca, iż takie obciążenie natychmiast się pojawiało.

## WIARA CZYNI CUDA

Nic nie dzieje się bez przyczyny, a każda sytuacja wynika ze ściśle określonych wydarzeń. Owa rodzina, doświadczająca niedogodności wskutek choroby alkoholowej jednego ze swych członków, ponosząc bezpośrednią odpowiedzialność, uzyskuje natychmiastową możliwość jej uzdrowienia. Po raz kolejny z pomocą przychodzi MIŁOŚĆ. Trzeba ją tylko umiejętnie wykorzystać. I choć wiedziałem, że część z tego przeznaczona zostanie na alkohol, pomogłem. Jeszcze tego samego dnia znalazł się w barze...

Niebawem mija dziesiąta rocznica wydarzeń z 11 września 2001 r., kiedy to, chcąc zapobiec wprowadzeniu NESARA – Światowego Programu Obfitości, dokonano jednej z największych zbrodni w historii Ludzkości. W imieniu całej SPOŁECZNOŚCI ZIEMI proszę, abyśmy od dnia 11 sierpnia 2011 r., czyli na miesiąc przed jej upływem wyłączyli wspólnie system. Nie idźmy do pracy, szkoły, kościoła. Wyłączmy telewizory, radia, słowem cały ten bałagan bezpośrednio ograniczający naszą wolność. Mamy wszystko, czego nam potrzeba.

## WSZYSTKO NALEŻY DO NAS

Nie przejmujcie się bankami, NIE MA ŻADNYCH DŁUGÓW. Cały system bankowy podlega pod F.E.D., głównego sprawcę rzekomego kryzysu. Zwykła farsa stworzona dzięki nielegalnie drukowanym papierkom bez pokrycia.

Polskie prawo stanowi tak, że po uiszczeniu drugiej raty, gdy sytuacja materialna ulega pogorszeniu, konsekwencji prawnych w drodze postępowania karnego NIE PONOSIMY. Oczywiście, do niczego nie namawiam (każdy wie, co zrobić), jednak tego typu rzeczy należy wiedzieć.

Pokażmy tym, którym się wydaje, że znaczą więcej niż znaczą, co mogą w obliczu ZJEDNOCZONEJ LUDZKOŚCI. Skupmy swą myśl na tworzeniu pięknej przyszłości, jaka się przed nami rysuje, stając się częścią największej siły we Wszechświecie – Rodziny Światła. RAJSKI OGRÓD, opisany w Księdze Rodzaju, oto czym będzie Ziemia już niebawem.

Dostaję coraz więcej sygnałów na temat pozytywnych zmian mających miejsce wśród nas. Bezinteresownie wyciągamy do siebie ręce, okazujemy miłość. Coś, o czym jeszcze niedawno można było po-



marzyć dzieje się na naszych oczach. Stajemy się pięknymi...

Jakiś czas temu dotarło do mnie, że jestem tu dla Was i tylko z Wami mogę być naprawdę szczęśliwy. Nie potrafię już żyć dla siebie. Odczuwam wyraźną niechęć do służenia sobie. Jesteście moim Największym Sukcesem i to Wam dedykuję wszystko, co robię, co kiedykolwiek udało mi się osiągnąć. Przyjmijcie to z radością. Każdy robi, co uważa za stosowne. Możecie przejść obojętnie, uznając to za mało istotny szczegół w niecierpiącej zwłoki pogoni za sukcesem. Możecie także wziąć, co najlepsze i z podniesioną głową nieść dalej w Świat, dzieląc się z każdym napotkanym Człowiekiem. Jak zrobicie, tak będzie.

Z wyrazami miłości:

*autor*

## Spis treści

ROZDZIAŁ I Wprowadzenie .....	5
ROZDZIAŁ II „Na garnucha” .....	11
ROZDZIAŁ III Modeling, czyli kodowanie.....	23
ROZDZIAŁ IV Mądrość .....	39
ROZDZIAŁ V Pełna Moc.....	58
ROZDZIAŁ VI Aktywność .....	67
ROZDZIAŁ VII Powrót.....	80